Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 8 - Lwów, piątek 12 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

BAJOŃSCY BANDYCI

Sensacyjna afera Stawiskiego i zorganizowanego przezeń w Bayonnie oszustwa na olbrzymią skalę — jest symptomatem naszych czasów. Nigdy jeszcze w dziejach ludzkości sztuka sięgania do kieszeni bliźnich nie osiągnęła takiego szczytu artyzmu, jak w powojennej erze ruiny gospodarczej i moralnej.

Gdy pod wpływem wojny światowej i jej następstw rozluźniły się w całym świecie wiązadła ustroju i razem z niemi pojęcia prawne, przyszła sposobna pora dla wyrzutków społeczeństwa, które z mroków, gdzie kryły się ich egzystencje kryminalne, zuchwale wydobyły się na jaśń, aby korzystać z „szalonej okazji". Ivar Kreuger, o którym teraz sztukę grają w lwowskim teatrze, Sasza Stawiski, którego pełne są dziś gazety wszystkich krajów, — bandyci różnego gatunku i różnego formatu — stali się zjawiskiem nagminnem i powszechnem.

W niektórych krajach udało się takim śmiałym bandytom skrzyknąć szajki i poprostu siłą dostać się do kas publicznych i kieszeni mieszkańców. Gdzie demokracje okazały się zbyt silnemi fortecami praworządności, jak np. we Francji, w Szwecji, tam przed bandytami stanęło trudniejsze zadanie, tam nie mogli dopiąć celu grubemi środkami ordynarnych włamywaczów, tam musieli się oni stać artystami w swoim zawodzie, aby osiągnąć sukcesy. Ta jest właśnie różnica między Francją a np. Costaguaną. W istocie bowiem rzeczy, w samem sięganiu do kieszeni bliźnich, czyż jest jaka różnica między bankiem zastawniczym w Bayonnie a dobrowolną pożyczką w Costaguanie? Tylko, że w demokratycznej Francji kontrola publiczna prędzej czy później za kark pochwyci bandytę, choćby ten był największym człowiekiem, a w takiej Costaguanie sobowtór Stawiskiego uprawia swój proceder jawnie i otwarcie, w majestacie prawa, nietylko pewien bezkarności, ale on właśnie chwyta tam za kark obywateli, którzy patrzą mu na palce i pilnują swoich kieszeni. Oto różnica zasadnicza: w Costaguanie taki Stawiski byłby dyktatorem lub przynajmniej wiceministrem finansów dyktatora, we Francji zaś był prostym kryminalistą, mimo swej „genjalności". W tem właśnie tkwi różnica między demokracją a elitą, między praworządnością a dyktaturą.

Dziś świat roi się od BAJOŃSKICH BANDYTÓW. W niektórych krajach są oni na wierzchu, w innych zaś, gdzie rządzi prawo, kryminał jest ich losem, o ile go nie zdołają uniknąć w taki sposób, jak Kreuger i Stawiski.

Na Kubie jak krwawa rewolucja była potrzebna, ile trupów zasłać musiało ulice Hawanny, ażeby Kubańczycy mogli się wreszcie pozbyć „genjalnego" operatora swoich kieszeni! Natomiast w praworządnej Szwecji wystarczyła spokojna ustawowa kontrola, ażeby Ivar Kreuger przed sztokholmskim sądem karnym uciekł przed sąd ostateczny, a brat jego dostał się na długie lata do kryminału, taksamo w praworządnej Francji wystarczył nakaz sędziowski, ażeby bez wstrząsów, bez strzelaniny, bez potoków krwi położyć kres radosnej twórczości w Bayonnie.

Takie są owoce sejmokracji z jej kontrolą opinji publicznej, z jej wolnością prasy, z jej partyjnictwem.

Czy daremna praca p. Cara?

Podobno największe trudności w uchwaleniu nowej konstytucji nie wychodzą od opozycji, ale od samej sanacji, od pewnych kół BB. Temu zapatrywaniu daje też wyraz sanacyjno-lewiatański „Kurjer Polski", pisząc:

„Mówią, że jakkolwiek w komisji konstytucyjnej rozpoczęły się narady nad nowym projektem konstytucji, którego wytyczne i zasady przedstawił niedawno poseł Car, podczas obecnej sesji sejmowej **sprawa nowej konstytucji nie zostanie definitywnie załatwiona.** Między innemi w samym klubie BB skład senackiej elity budzi podobno poważne zastrzeżenia".

O tych zastrzeżeniach już pisaliśmy. Podaliśmy nawet „receptę" na te zastrzeżenia, mianowicie utworzenie nowego orderu, który nadawałby przywilej należenia do „elity". Ale te i inne zastrzeżenia nie stanowią głównej trudności, z powodu której projekt miałby być odłożony na lepsze czasy. Główna trudność — to nieznane stanowisko „czynnika decydującego". Autorzy i propagatorzy nowej konstytucji działają po omacku; a nuż okaże się, że ich robota nie znalazła aprobaty i co wtedy? Przecież kompromitacja byłaby okropna.

Jeżeli, jak twierdzi „K. P.", nowa konstytucja nie zostanie w tej sesji uchwaloną, to kiedy? Wprawdzie obecny Sejm ma jeszcze około 2 lat życia przed sobą, wiadomo jednak, że komuś bardzo się spieszy — 2 lata to kawał czasu w życiu szczególnie starszych ludzi. Gotowa powtórzyć się historja z przed zwyż siedmiu lat: w r. 1926 uchwalono na kolanie drobne zmiany w konstytucji i od tego czasu potężna sanacja nie zdołała naprawić ówczesnego „przeoczenia".

Obniżyć komorne!

Zrzeszenia lokatorskie całej Polski czynią od dłuższego czasu starania o obniżkę komornego zwłaszcza dla mniejszych mieszkań.

Stopa zarobkowa ludności tak katastrofalnie się obniżyła, że opłata mieszkania stanowi najpoważniejszą pozycję w budżecie lokatorów, bo często stanowi połowę jego dochodów.

Wszelkie zabiegi o obniżkę czynszów drogą ustawową okazały się dotąd bezskuteczne, wszyscy bowiem litują się nad dolą właścicieli domów, zapominając o tem, że i lokatorom chyba nie najlepiej się powodzi.

Ilustracją położenia lokatorów są masowe procesy o eksmisje, a procedura sądowa w tych sprawach została przyspieszona i z nadejściem wiosny zanosi się na masowe wyrzucanie biednych ludzi na bruk.

Sprawa obniżki czynszów stała się piekącą koniecznością.

—ooo—

Fundusz pracy

Że też wszystkie u nas potworzone specjalne fundusze mają pecha! Było niedociągnięcie z funduszem drogowym, takiesame jest z funduszem pracy, nie mówiąc o ciągłych „brakach" w funduszu dla bezrobocia. Zrobiono rozmaite fundusze w nadziei, że przez wyłączenie pewnych obowiązków i pewnych dochodów z ogólnego budżetu państwowego stworzy się pozory — mniejszego deficytu, tymczasem stało się tak, że deficyt ogólny nie zmniejszył się, zaś deficyty funduszów — w sposobie wykonania ich zadań — też rosną.

Ze sprawozdania z działalności funduszu pracy za 9 miesięcy (kwiecień—grudzień) 1933 dowiadujemy się kilku ciekawych rzeczy. Przedewszystkiem nie dopisały dochody. Wedle założenia ustawowego fundusz pracy miał przynieść 100 miljonów rocznie, tymczasem za tych 9 miesięcy dochody ustawowe wynosiły tylko 42 miljony, co w przeliczeniu na cały rok dałoby około 53 miljony. Dalej wynika ze sprawozdania, że na zasadniczy cel funduszu: zatrudnienie bezrobotnych wydano 37.3 miljonów, a więc tylko 74% preliminowanej na ten cel sumy. Wreszcie wykazuje się, że na pomoc dla bezrobotnych wydano 22.2 miljonów — 63.5% preliminowanej sumy, mimo że w ubiegłym okresie wzrost bezrobocia, a więc i potrzeba pomocy, był większy niż się spodziewano.

Osobną rubrykę stanowią wydatki administracyjne w wysokości 166.000 zł. Nie jest to w stosunku do wydatkowanych sum kwota wysoka, ale w każdym razie dowodzi ona, że i w tym dziale rozpanoszył się biurokratyzm, czego już zewnętrznym wyrazem było utworzenie całej hierarchji z prezesami, naczelnymi i zwykłymi dyrektorami itd. na czele.

W ten sposób zakończyła się pierwsza era działalności funduszu pracy, stawiając dalszą pod jeszcze silniejszym znakiem zapytania z tego prostego powodu, że dochody — wobec ciągłego kurczenia się warsztatów pracy — będą spadały, wydatki zaś — z powodu ciągłego wzrostu liczby bezrobotnych — będą się zwiększać. Jeżeli ubiegły rok zamknięty został niezwykłą u nas liczbą około 350.000 bezrobotnych, jakże fundusz podoła obowiązkowi większego zatrudnienia, jeżeli dotychczas miał do czynienia z liczbą daleko mniejszą i — dodajmy — z większemi, przynajmniej na papierze, dochodami?

Można wyrazić pewność, że niedociągnięcia ubiegłego roku przeniosą się z wzmożoną siłą na rozpoczęty obecnie rok. Okazuje się, że nie wystarczą choćby najmisterniejsze obliczenia, jeżeli na drugim froncie będzie się robiło — tylko statystykę. Byłoby niezwykle interesującą rzeczą dowiedzieć się, jaki faktyczny wpływ miało wydatkowanie sumy bądźcobądź wysokiej na nasze biedne stosunki na rynek pracy i — co ważniejsze — jak robotnicy zapatrują się na ten zastrzyk, który w najlepszym razie może być tylko chwilową pomocą, nigdy zaś radykalnem lekarstwem na chorobę zwaną bezrobociem. Wątpić można, czy takie wyjaśnienia będą udzielone. Bo i w jakim celu? Dla funduszu wystarczą kolumny cyfr jako wynik jego działalności.

Wielki wzrost bezrobocia w Niemczech

—o—

Berlin, 11 stycznia (PAT). Według sprawozdania biura pośrednictwa pracy ilość bezrobotnych w Niemczech wzrosła w ciągu grudnia ub. roku o 343.000 osób, osiągając liczbę 4.058.000. Ten nagły wzrost bezrobocia urzędowy komunikat tłumaczy wstrzymaniem robót na wolnem powietrzu z powodu silnych mrozów.

Klasa robotnicza Górnego Śląska
wobec ustawy o czasie pracy i o urlopach

W poszczególnych przemysłach w Polsce wybuchają protestacyjne strajki przeciw pogorszeniu ustawodawstwa socjalnego i ubezpieczeniowego. Wyjątek stanowi tylko G. Śląsk. Jakie są przyczyny tego, że fala walki nie objęła G. Śląska?

Otóż przedewszystkiem powodem tego jest fakt, że aczkolwiek znowelizowane ustawy o czasie pracy i o urlopach rozciągnięte zostały przez Rząd z dniem 1-go stycznia b. r. i na teren G. Śląska, to jednak ze względu na to, że Sejm Śląski, od **którego zgody zależne jest faktyczne wejście w życie tych ustaw**, dotychczas jeszcze nad niemi nie obradował. Pozatem nowe ustawy na G. Śląsku nie przynoszą tych pogorszeń, jak to następuje w reszcie Polski. Bowiem klasa robotnicza na G. Śląsku z poprzednich (niepogorszonych) ustaw nie korzystała, a stosunki co do czasu pracy i urlopów miała gorsze.

Podkreślić należy fakt, że związki zawodowe na G. Śląsku od szeregu lat domagały się rozciągnięcia na teren Śląska tak ustawy polskiej o czasie pracy z 1919 r., jak i ustawy o urlopach z roku 1922. A to dlatego, że były one korzystniejsze dla robotników od istniejących dotychczas na G. Śląsku warunków. — Wystarczy nadmienić, że dawna ustawa ogólno - polska o czasie pracy ustanawiała 46-cio godzinny tydzień pracy, dalej ustawa ta nakazywała wynagradzanie godzin nadliczbowych większemi dodatkami (50 i 100 procent), aniżeli to było praktykowane na G. Śląsku (przeważnie 25 i 50 procent).

Druga ustawa, o urlopach byłaby jeszcze dla robotników górnośląskich korzystniejszą. Ustalała bowiem daleko wyższe czasokresy urlopów płatnych, aniżeli były na G. Śląsku udzielane na podstawie umów.

Na G. Śląsku urlopy płatne przy dotychczasowych stosunkach przedstawiają się w poszczególnych przemysłach następująco:

w przemyśle górniczym: po roku pracy **3 dni**, po trzech latach pracy **5**, po **7-miu latach pracy 9 dni**. Dla robotników, zatrudnionych na dole w kopalniach: po 10 latach pracy 10 dni, po 20 latach 12 dni.

W hutnictwie po roku pracy i 6-ciu miesiącach wyczekiwania urlopy wynoszą:

od 3-ch do 9-ciu dni, zależnie od wieku robotnika.

W przemyśle przetwórczym (powyżej 19 roku życi) **po roku pracy 3 dni, po trzech latach 5 dni, po 5 latach pracy 7 dni urlopu.**

Z tego jasnem jest, że rozciągnięcie wtedy, kiedy się tego domagali robotnicy, ustawy o urlopach na G Śląsku byłoby dla nich wielką korzyścią, gdyż zamiast powyższych czasokresów urlopowych mieliby 8 dni urlopu po jednorocznem zatrudnieniu, 15 dni po trzechletniem, a młodociani 14 dni po 1 roku pracy.

Niestety, mijały lata, a robotnicy G. Śląska nie mogli się doczekać polskich ustaw. **Przeszło dziesięciolecie przyłączenia G. Śląska do Polski, a „sanacja" nie pozwoliła korzystać robotnikom z tych zdobyczy, jakie miała klasa robotnicza w reszcie Polski.** A nic przecież tak nie łączy i spaja, cementuje stosunki w poszczególnych dzielnicach kraju, jak, **jednakie dla wszystkich obywateli prawo.** Umożliwienie oddawna klasie robotniczej G. Śląska korzystania z tych praw i zdobyczy, jakie mieli robotnicy w innych dzielnicach, **najlepiej przyczyniłoby się do usunięcia różnic i antagonizmów dzielnicowych.**

Na G. Śląsku dotąd obowiązuje **jedna** tylko polska ustawa socjalna, a to o inspekcji pracy. Gdy chodziło nie o korzyści i udogodnienia robotnikom, **ale o ustawy krępujące, „kagańcowe" to pośpiesznie je rozciągano na teren G. Śląska** (o stowarzyszeniach i zgromadzeniach).

Wreszcie z dniem 1-go stycznia 1934 r. „sanacja" postanowiła „obdarować" robotników na G. Śląsku polskiemi ustawami: o czasie pracy i o urlopach **Kiedy z tych ustaw wyłuskano ziarno i pozostawiono plewę, kiedy je pogorszono tak, że zostały tylko szczątki, to tak zoperowane i pogorszone ustawy rozciąga „sanacja" na teren G. Śląska.**

A teraz zastanówmy się nad tem, jakie zmiany w dotychczasowych stosunkach na G. Śląsku pociągną za sobą ustawy o czasie pracy i o urlopach, gdy po wyrażeniu na nie zgody przez Sejm Śląski, zaczną obowiązywać.

Otóż obecna ustawa o czasie pracy w przemyśle ciężkim nie tylko nie polepsza stosunków pracy, ale je nieco **pogarsza. Ustala ona maksymalną granicę czasu pracy na 48 godzin w tygodniu, a taki czas pracy był i jest na G. śląsku.** Przewiduje wynagrodzenie za pracę w niedzielę i święta 50-cio proc. dodatkiem, podczas kiedy na G. Śląsku w ciężkim przemyśle istnieją 100 proc. dodatki za pracę w niektóre święta. **To już stanowi pogorszenie,** gdyż przemysłowcy, podobnie, jak to dziś robią poza G Śląskiem, **mogą zażądać obniżenia tego dodatku ze 100 na 50 procent.**

Ustawa zaś o urlopach pozornie wydawałoby się, że będzie dla robotników na G. Śląsku korzystna. Takby to wyglądało z porównania suchych cyfr długości urlopów. Tylko, że te małe cyfry, określające długość dotychczasowych urlopów na G. Śląsku (3, 4, 5, 6, 9, 10 i 12 dni) **są faktyczne.** Natomiast te wyższe cyfry dni urlopów, jakie ustanawia obecna ustawa o urlopach (8, 14 i 15 dni) **są fikcyjne.** Raz — wskutek tego, że **zalicza się do urlopu niedziele i dni świąteczne,** a drugi raz dlatego, że gdy chodzi o zapłatę za urlop, to ustawa powiada, że robotnik ma otrzymać tyle, ile **w danym czasie pracując, zarobiłby.** Ta skromna uwaga, jest tak potężnem uderzeniem, **że rujnuje cały urlop.** Bo weźmy stosunki, w przemyśle górniczym i hutniczym na G. Śląsku. Urlopy są udzielane w lecie, a wtedy kopalnie i huty czynne są w tygodniu po 2 do 3-ch dni. I cóż z tego, że polska ustawa o urlopach obdarzy dajmy na to danego robotnika 15-to dniowym urlopem, kiedy skoro się zaliczy niedziele i ewentualne 1 święto, to **zostanie z tego tylko 12 dni roboczych, ale i za te mu nie zapłacą,** bo ten robotnik w danym okresie urlopowym zatrudniony byłby (w dwu tygodniach) najwyżej 6 dni, a zatem **tylko za 6 dni urlopu zapłaconoby mu, bo tyle byłby w czasie urlopu faktycznie zarobił. Dla klasy robotniczej ważnem** jest to, **ile ma urlopu płatnego.** Bo przy dzisiejszych stosunkach kryzysowych bezpłatnych urlopów w postaci turnusów i świętówek ma aż zadużo.

Tak oto w rzeczywistości przedstawiają się te ustawy, z rozciągnięcia których na teren G. Śląska „sanacja" chce robić robotnikom wielkie „dobrodziejstwo".

Stosunek klasy robotniczej G. Śląska do tych ustaw jest prosty i jasny: **walka solidarnie z klasą robotniczą całej Polski o skrócenie czasu pracy i większe urlopy, umożliwienie robotnikom górnośląskim korzystania nie z plew, ale z właściwych i całkowitych praw i zdobyczy socjalnych.**

ST. BOCIAN.

Teorja „elity" w praktyce

Wczoraj sejmowa Komisja Konstytucyjna ma rozpocząć dyskusję nad „tezami" p. St. *Cara*, między innemi nad dość głośną już „tezą" o „Senacie *elity*". Pisma popołudniowe notują nawet pogłoski, że oto burzy się „sanacyjny" lud wiejski, że i konserwatyści spoglądają niechętnem okiem na koncepcję, która stawia ich poza nawiasem „ciała wyborczego" do przyszłej Izby wyższej jako, że trudno. bądź co bądź, obdarzać Krzyżem Niepodległości niedawnych zwolenników „trójlojalizmu" w stosunku do trzech mocarstw zaborczych.

Wszystko to są rzeczy stosunkowo mało interesujące. Zato popularna w kołach, rządzących nami, „*teorja elity*" zostaje tymczasem realizowana zgoła gdzieindziej, na innym odcinku życia państwowego.

**

Mam na myśli słynny tak zw. *dekret uposażeniowy.* To nie jest dekret. To jest poprostu *puszcza dziewicza*, pełna gąszczów i ścieżek krętych, jam ukrytych, dolin i wąwozów, kiedy niekiedy i słonecznych polanek, przeznaczonych dla... pp. dyrektorów departamentu, wice-ministrów i ministrów. Gdy taki sobie przeciętny a lojalny urzędnik „średni", opłacający regularnie składki na „Strzelca", głosujący stale na „Jedynkę", słowem — spełniający dokładnie wszelkie nowoczesne obowiązki państwowe, gdy taki — powiadam — urzędnik wgryzie się wgłąb owej plątaniny przepisów o „zaszeregowaniu", dodatków funkcyjnych, dodatków możliwych ale nie koniecznych i t. d., i t. p., spostrzega raz poraz z przerażeniem, że mu raptem do paruset złociszów po drodze zginęło; część może wróci w jakiejś innej formie, ale może i wcale nie wróci; jeżeli jednak coś wróci, to tylko *część*, nie całość stanu poprzedniego; a emerytura? ta „w locie skora" uleciała wogóle wdal; kilkadziesiąt złotych miesięcznie zostało na otarcie łez.

**

Wcale nie żartuję... Streszczam zwyczajnie „sens moralny" listów, nadchodzących do nas codziennie z różnych stron wraz z dokładnemi obliczeniami, wypadającemi w wypadkach poszczególnych doprawdy wręcz niesamowicie.

Biedny urzędnik, opłacający tak regularnie składki na „Strzelca", mający poza sobą na szlaku żywota ze sto „depesz hołdowniczych",— przypomina sobie z kolei uroczyste zapewnienia przez radjo, że „Pożyczka Narodowa" była poto właśnie potrzebna, by *nie obniżać* płac pracowników państwowym, przypomina półurzędowe komentarze do *dekretu uposażeniowego*, że właściwie nic nie ulega istotnej zmianie; poczem obserwuje szeroki gościniec, wiodący w owej *puszczy dziewiczej* do „słonecznej polanki" pp. wysokich dygnitarzy. Tu niema żadnych niejasności; powiedziane jest jasno i zwięźle: *tyle a tyle (nie mało) podwyżki.*

„Teorja elity" w... zastosowaniu praktycznem!...

Przecie chodzi o zwykłą arytmetykę. Jeżeli trzeba *podnieść* pensje ministrów, wice - ministrów, dyrektorów, naczelników, a suma globalna na uposażenia pozostaje mniej więcej ta sama, — trzeba tedy *pomniejszyć* pensje innych.

Jakże mogłoby być inaczej?

**

Klasa robotnicza rozszerza stopniowo front swojej walki przeciwko nowym ustawom „sanacyjnym", wykonywającym z rozczulającą ścisłością „program" społeczno - gospodarczy „Lewiatana". Co zrobią urzędnicy? Złośliwi twierdzą, że złożą oni za pośrednictwem pp. posłów „grupy pracowniczej" B. B. W. R. kilkanaście bolesnych memorjałów, wyślą liczbę przepisową „depesz hołdowniczych" i... może, może — uchwalą półgębkiem, pocąc się ze strachu, rezolucję protestacyjną.

A no, zobaczymy...

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Zbrojenia Niemiec

Podczas gdy mocarstwa zachodnie starają się znaleźć „czarodziejską formułę" ograniczenia zbrojeń, któraby była do przyjęcia także dla Niemiec, Niemcy hitlerowskie zbroją się w tempie wręcz gorączkowem, stosując przytem wynalazki, nieznane w żadnym innym kraju.

A więc przedewszystkiem Niemcy budują olbrzymią flotę powietrzną, kształcą tysiące nowych pilotów i wcielają wszystkie swe nielegalne organizacje do Reichswehry. Niemiecka flota powietrzna została podzielona na „okręgi zbrojne", na czele których stoją komendanci, kierownicy propagandy i t. d., mający rangę oficerską i podlegający bezpośrednio Reichswehrze. Nazewnątrz ci kierownicy i komendanci występują jako pracownicy prywatnych przedsiębiorstw lotniczych i związków sportowych; **w rzeczywistości zaś są to** oficerowie Reichswehry, a przedsiębiorstwa i związki to oddziały Reichswehry, a kształcenie pilotów odbywa się na podstawie **służby obowiązkowej.**

Jednocześnie buduje się w Niemczech

podziemne lotniska, zabezpieczone przed atakami bombowemi.

Lotniska te mają służyć rzekomo komunikacji lotniczej, ale nikomu nie wolno oglądać jak się buduje te lotniska. Pod Dammitzem, na Pomorzu niemieckiem, powstaje olbrzymie lotnisko tego rodzaju; cały teren jest odgrodzony drutem kolczastym, by publiczność nie miała dostępu, a żołnierze Reichswehry trzymają straż i nie dopuszczają nikogo. Pod ziemią budują się **betonowe hangary;** samoloty lądują na betonowem lotnisku i znikają w podziemnych „lotniskach komunikacyjnych".

XXIII kongres polskiej partji socjalistycznej

W DNIACH 2, 3 i 4 LUTEGO

XXIII kongres PPS rozpocznie swoje obrady w dniu 2 lutego br. o godzinie 10 przedpołudniem w Warszawie w sali „Ateneum" przy ul. Czerwonego Krzyża 20 (Dom ZZK). Obrady trwać będą przez trzy dni 2, 3 i 4 lutego.

Prowizoryczny porządek dzienny kongresu przedstawia się następująco:

1) Zagajenie.
2) Wybór prezydjum i komisyj.
3) Powitania.
4) Sprawozdanie z działalności kierownictwa partji oraz sprawozdanie komisji rewizyjnej.
5) Położenie socjalizmu i dalsze drogi jego walki.
6) Najbliższe zadania organizacyjne i programowo-taktyczne partji.
7) Dyskusja wspólna nad punktami 4, 5 i 6.
8) Program rolny.
9) Dyskusja nad programem rolnym.
10) Wybory Rady Naczelnej, komisji rewizyjnej, centralnego sądu partyjnego.
11) Sprawy oświatowe i wydawnicze.
12) Wolne wnioski i zamknięcie kongresu.

* * *

Delegaci na kongres opłacają tytułem kosztu karty wstępu 2 złote; goście, wprowadzeni przez komitety partyjne 5 złotych.

Komitety partyjne winny niezwłocznie po odbyciu konferencji przedkongresowej nadesłać do sekretarjatu generalnego imienny spis delegatów na kongres.

We wszystkich sprawach, związanych z kongresem, zwracać się należy bezpośrednio do sekretarjatu generalnego.

Centralny Komitet Wykonawczy PPS.

—ooo—

Machnięcie ręką na Europę

Senator Borah należy do najwpływowszych polityków Stanów Zjednoczonych, co na zewnątrz ujawnia się w tem, że jest przewodniczącym senackiej komisji spraw zagranicznych. Ten p. Borah nigdy nie lubiał Europy, teraz lubi ją temmniej, ponieważ nie płaci długów, co dla businessmana amerykańskiego jest największą zbrodnią.

P. Borah lubi przemawiać publicznie, mimo że w Stanach przemawianie — poza okresem wyborczym — jest w daleko mniejszym stopniu praktykowane niż w Europie. Puścił się też p. senator na flukta wymowy i powiedział do swych słuchaczy: Furda Europa! Stosunki handlowe i kulturalne z nią utrzymywać możemy, ale jej polityki znać nie chcemy, nie chcemy się mięszać do jej sporów, niech sobie sama da radę ze swym bałaganem.

Borah jest konsekwentnym w swem lekceważeniu czy może czemś więcej Europy. Jako stary republikanin już w r. 1919 pomagał obalić traktat wersalski, podpisany przez Wilsona w imieniu Ameryki. Nie uznał wtedy kongres tego traktatu ani wogóle pokoju zawartego z Niemcami, lecz zawarł z niemi osobny pokój, a swój udział w sprawach europejskich manifestowała Ameryka tylko udziałem w okupacji Nadrenji.

W latach powojennych to odsunięcie się od Europy przybierało coraz wyraźniejsze formy. Ameryka nie brała udziału w Lidze narodów; na konferencji rozbrojeniowej i na niezliczonych innych konferencjach była reprezentowana tylko przez obserwatorów; z reparacjami nie chciała mieć nic do czynienia, dostarczając tylko przewodniczących konferencji dla ich — pogrzebania.

Ameryka mogła sobie pozwolić na ten giest, gdyż żyła w największej pomyślności, w „prosperity", w której wszystko kwitło, zdawało się na zawsze. Gdy przyszedł krach, gdy zaczęło szaleć bezrobocie, gdy nawet dolar — rozmyślnie czy przymusowo — zachwiał się, zdawało się, że i w usposobieniu wobec Europy nastąpi zmiana w myśl zasady: gdzie dwie biedy się połączą, tam jest cień ratunku. Ale nie, taka zmiana nie nastąpiła, Europa jest ciągle w pogardzie. Dlaczego? Dawniej Ameryka zarzucała jej, że wszystkie swoje środki traci na zbrojenia — teraz Ameryka silniej się zbroi niż Europa. Dawniej miano Europie za złe, że rozpija „suchą" Amerykę, teraz jest ona „mokra" i robi nawet na tem interes, nakładając na trunki przychodzące z Europy ogromne cła.

Fakt pozostaje faktem bez względu na powody: Ameryka nie chce pod względem politycznym zespolić swych losów z losami Europy, tembardziej teraz, gdy urasta jej nowy kłopot: groźba wojny z Japonją. A jednak jest wyjątek w tem oddaleniu się od Europy, mianowicie świeżo nawiązane stosunki z Rosją sowiecką. I to ma jednak swoje specjalne znaczenie — właśnie owa groźba japońska.

Co Europa ma i może wobec tej niechęci „wuja Sama" począć? Gdyby tylko przestała się kłócić, gdyby jej kierownicy polityczni mniej podróżowali i konferowali, kto wie, czy nie obudziłaby ona większego zainteresowania dla swej przewlekłej choroby w Ameryce, któ a mogłaby wiele pomóc — gdyby chciała.

—ooo—

Etapy „bajecznej karjery" Stawiskiego

Największy — narazie — oszust świata i jego antecedencje są teraz przedmiotem zainteresowania prasy i to nietylko specyficznie sensacyjnej. Szczegóły życia Stawiskiego rzucają bowiem charakterystyczne światło na zagadnienie, jaki „typ psychiczny" staje się w odpowiednich warunkach oszustem na wielką skalę i jaka warstwa społeczna „genjalnych oszustów" produkuje.

Stwierdzić przedewszystkiem należy, że Stawiski nie jest apaszem z urodzenia, któryby się wdarł do „dobrego towarzystwa". Syn bardzo zamożnego chirurga-dentysty, był od dziecka wychowany w największych dostatkach, w gimnazjum kolegował z wielu wybitnymi dzisiaj ludźmi, m. in. ze słynnym adwokatem Henrykiem Torrès.

Rodzice jego prowadzili bardzo wystawny tryb życia i na wieczornych przyjęciach u państwa Stawiskich francuscy ich przyjaciele podziwiali niemało szeroki gest „słowiański". Rozległa praktyka starego Stawiskiego pokrywała koszta tego „szerokiego życia". Wychowany w takiej atmosferze chłopiec chciał żyć jeszcze „szerzej", a bez pracy. Do szkoły przybywał on stale z rewolwerem w kieszeni. Gdy raz nauczyciel udzielił mu nagany, Stawiski bez namysłu wydobył rewolwer z kieszeni i strzelił do profesora.

Pierwszą defraudację popełnił jako 18-letni chłopiec i zrujnował tem swoją rodzinę, która dla uniknięcia hańby pokryła zdefraudowaną sumę, miał jednak naogół więcej skłonności do rabowania bliźnich gwałtem niż podstępem. M. in. planował **podbój Kajenny, francuskiej kolonji karnej w południowej Ameryce.** Chciał on zebrać „legjon" najzuchwalszych apaszów paryskich i z tą uzbrojoną przez siebie bandą wyruszyć do Kajenny. Przybycie do kolonji karnej miało nastąpić równocześnie z wyładowaniem okrętu, wiozącego transport zbrodniarzy, skazanych na zesłanie. Stawiski miał wraz ze swymi ludźmi napaść na dozorców więźniów, wystrzelać ich, zniszczyć równocześnie wszelkie połączenia telefoniczne i uwolnić zesłanych zbrodniarzy. Ukoronowaniem dzieła miało być **obwołanie się Stawiskiego dyktatorem Kajenny.**

Plan ten nie został wykonany z powodów od kierownictwa niezależnych, udowadnia jednak, że Stawiski był ulepiony z tej samej gliny co Hitler, Machado itp. Ponieważ jednak los rzucił go do uparcie sejmokratycznej Francji, musiał zadowolić się rolą oszusta i kraść zamiast rabować gwałtem.

Zaczął jako alfons, obdzierający kokoty i stare, lubieżne a bogate babska, co go szybko wprowadziło w konflikty z kodeksem karnym. Z tych czasów pozostał mu przydomek „czarującego Saszy". W r. 1926 dostał się do więzienia za wyłudzenie na sfałszowany czek 3 miljonów franków. Wypuszczony po 15 miesiącach na wolną stopę uzyskiwał przez 6 lat ciągłe odraczania swego procesu „z powodu stanu zdrowia" i w ciągu tego czasu zrobił znaną teraz powszechnie „bajeczną karjerę", **pozostając pod śledztwem**

„ROSYJSKI KSIĄŻĘ"

Prowadził on książęcy tryb życia. W pobliżu Bayonny posiadał willę, urządzoną z magnackim przepychem. Długa amfilada pokojów obwieszonych najwspanialszemi gobelinami, wyłożonych najbogatszemi dywanami. Przytem galerja obrazów, w której znajdowało się wiele płócien muzealnej wartości. Wspaniałe zastawy stołowe, bezcenne szkła i najrozmaitsze przedmioty sztuki zdobiły tę rezydencję. Krążą też wieści, że Stawiski odznaczał się smakoszostwem — i dla zrobienia przyjemności swym gościom gotów był sprowadzać specjalne potrawy samolotem z Londynu. Stawiski posiadał również willę w Paryżu, której urządzenie nie ustępowało pod względem przepychu urządzeniu jego domu w Bayonnie. W Paryżu występował Stawiski pod nazwiskiem hrabiego Aleksandra i uchodził za rosyjskiego księcia, który lubi zachować incognito. Był też częstym gościem w najwspanialszych nocnych lokalach i wyrzucał tam pieniądze garściami. Astronomiczne sumy przegrywał w karty, a był on przyjmowany w najwytworniejszych salonach Paryża

Na Rivierze miał dwie wille, w Monte-Carlo i Cannes. Cudownie piękna pani Stawiska, mieszkająca stale w Monte Carlo uchodziła powszechnie za „najlepiej ubraną" kobietę zarówno w Monaco jak w Cannes i otrzymywała często pierwsze nagrody na konkursach elegancji urządzanych ciągle mimo kryzysu i nędzy miljonów przez pławiące się w zbytku kapitalistki na Rivierze. Sam Stawiski przegrał około **8 miljonów franków w ruletę**, a na „drobne wydatki" wydawał przeciętnie **pół miljona franków miesięcznie.**

SKŁONNOŚCI DO DYKTATUR

nie pozbył się aż do końca. Ostatnio założony przezeń dziennik w Paryżu „Midi", którego redaktor, niejaki p. Darius, równocześnie jeden z faktorów Stawiskiego siedzi obecnie pod kluczem — uprawiał gwałtowną **PROPAGANDĘ HITLEROWSKĄ** i głosił, że: „Francja potrzebuje swojego Hitlera".

Być może, że „czarujący Sasza" marzył o roli „pięknego Adolfa", wszakże Francja okazała się glebą jałową dla posiewu „wielkich ludzi" i Stawiskiemu został tylko wybór między kryminałem a kulą w łeb.

* * *

Paryż, 11 stycznia (PAT). Gorączkowe zainteresowanie aferą Stawiskiego nie ustało. Niektóre dzienniki atakują rząd. Daudet oskarża wprost premjera Chautempsa, że „stoi na czele bandy złodziei i zabójców". Komunistyczna „L'Humanité" pisze, że Stawiski został zabity przez agentów rządu, by nie skompromitował zamieszanych w aferę znanych polityków.

Wczoraj aresztowano jednego z głównych pomocników Stawiskiego dyr. teatru „Empire" Hayotte'a. Pogrzeb Stawiskiego odbył się wczoraj rano na cmentarzu w Chamonix. W pogrzebie wzięła udział wdowa po zmarłym. Zmarły pozostawił kilka listów do żony i dzieci. W listach tych żegna się z rodziną. Listy wręczono p. Stawiskiej po dołączeniu do aktów sprawy odpisów tych listów.

Dymitrow żąda
wypuszczenia z więzienia

—o—

Lipsk, 11 stycznia. Uwolniony w procesie o podpalenie Reichstagu Dymitrow, przetrzymywany dotychczas w więzieniu tutejszem, wystosował do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Fricka list otwarty, w którym zapytuje, kiedy zostanie wypuszczony z więzienia, w którem siedzi mimo prawomocnego wyroku uwalniającego.

CO SIĘ STANIE ZE ZWŁOKAMI VAN DER LUBBEGO?

Berlin, 11 stycznia (PAT). Zwłoki straconego wczoraj van der Lubbego złożono w prosektorjum lipskiem do dyspozycji rodziny. Dotychczas niewiadomo, czy krewni van der Lubbego zechcą przewieźć jego ciało do Holandji.

OBURZENIE W HOLANDJI

Paryż, 11 stycznia (PAT). Z Amsterdamu donoszą, że nieoczekiwane stracenie van der Lubbego wywołało w całej Holandji deprymujące wrażenie. Rodzina skazańca dowiedziała się o egzekucji po fakcie od jednego z dziennikarzy. O ułaskawienie van der Lubbego bezskutecznie zabiegał rząd holenderski. Profesor uniwersytetu amsterdamskiego de Jongh, który żywo interesował się losem van der Lubbego, oświadczył, że prawo niemieckie przez dokonanie egzekucji na van der Lubbem zostało **cofnięte wstecz o cały wiek.** — W przewidywaniu wrogich manifestacyj policja amsterdamska ustawiła posterunki przed gmachem konsulatu niemieckiego i holenderskim „domem Brunatnym", który jest ogniskiem holenderskiego ruchu narodowo-socjalistycznego.

—ooo—

Kandydat już jest

Bawił niedawno w Polsce dziennikarz hitlerowski, niejaki p. Sieburg, podejmowany, oczywiście, z całą gościnnością przez sfery rządowo - „sanacyjne". Odwdzięczając się za te serdeczności, p Sieburg zamieścił przed paroma tygodniami na łamach „Frankfurter Zeitung" grzmiący dytyramb na cześć polskiego czynnika decydującego, jako mę ża o nieprześcignionych w historji zaletach ducha i umysłu.

Posunąwszy się wdół po drabinie hierarchicznej, p. Sieburg wystąpił znowu ostatnio na łamach tejże shitleryzowanej „frankfurterki" z płomiennym madrygałem pod adresem p. min. Becka. Czytamy więc m. in.:

„Za ministrem spraw zagranicznych widzi się innego, może bardziej istotnego człowieka, którego możliwości sięgają daleko poza dyplomację. Może zasiądzie pewnego dnia i napisze książkę, może obejmie dowództwo armji, może spodoba mu się wspiąć na najwyższy szczyt górski na świecie, a wreszcie POPROSTU może zostanie PREZYDENTEM REPUBLIKI POLSKIEJ (podkr. nasze)...

Beck... jest przyjacielem Marszałka i jednym z niewielu, którzy jeszcze skłonić mogą do mówienia. Czasem udaje się W NOCY SKRYCIE (podkreśl. nasze) do Belwederu i godzinami całemi rozmawia z osnutym tajemniczością starcem. Polityka w Polsce — to przeszczepienie legendarnej postaci Piłsudskiego w życie publiczne...

Beck... wyzwala Polskę z przestarzałych ideologicznych wiązań, sprowadza polityczne wiązania do tej miary, którą uważa za niezbędnie konieczną (?)"...

Cóż za poezja, cóż za romantyczność iście balladowa!... Brak jeszcze tylko błyskawic, sów i puszczyków oraz ruin starego zamczyska... P. Sieburg jednak wie, komu i jak w danej sytuacji kadzić należy. Co się zaś tyczy kandydatury p. Becka na prezydenta republiki polskiej nie wątpimy ani na chwilę, że w ramach słynnej konstytucji p. Cara realizacja tych ambitnych zamysłów „poprostu" nie natrafiłaby na żadne przeszkody i słowo szybko stałoby się ciałem.

A swoją drogą ta panegiryczna czkawka hitlerowskiego agenta — na tle np głosów prasy francuskiej w związku z objęciem przez p. Becka obecnego stanowiska, brzmi dość... charakterystycznie. Jaka to szkoda, że „względy od redakcji niezależne" nie pozwalają ogłosić w prasie polskiej, dla pełni obrazu, i tamtych głosów z Paryża, obok laurki p. Sieburga. Byłby bogaty materjał dla wniosków i porównań. **Bd.**

Ostre pogotowie dyplomacji

Od kilku tygodni dyplomacja europejska jest niezmiernie czynna i pracuje w tempie ożywionem. Zagadnieniem centralnem dyplomacji są wciąż Niemcy, z któremi od chwili wystąpienia ich z Ligi Narodów państwa europejskie, a zwłaszcza mocarstwa zachodnie, nie wiedzą co począć.

Hitler, po nawiązaniu z nim „cichych" rozmów dyplomatycznych, wysunął, jak wiadomo, swoje warunki polityczno-militarne, streszczające się w punktach następujących: 1) powiększenie armji do 300 tysięcy, 2) całkowita swoboda używania broni defensywnej 3) zwrot zagł. Saary bez plebiscytu, 4) gotowość zawarcia paktów nieagresji z sąsiadami na lat 10, o ile oczywiście wspomniane żądania niemieckie zostaną przyjęte.

Dokoła tych żądań powstała żywa wymiana zdań między państwami europejskiemi i rozpoczęły się gorączkowe podróże dyplomatyczne. Konferowali w Paryżu ministrowie Anglji i Francji, Belgji i Czechosłowacji. Po tych konferencjach zapewniono, że Anglia i Francja znowu uzgodniły swe stanowiska, że odżył wspólny front francusko-angielski wobec Niemiec. Zanim jednak zamilkły echa tych konferencyj paryskich minister angielski **Simon**, pojechał do Rzymu, gdzie wedle jednych wersyj ponoć znowu „uzgodnił" poglądy Anglji i **Mussoliniego**, według innych zaś źródeł uzgodnienie nie nastąpiło lecz doszło tylko do wymiany zdań o aktualnych zagadnieniach polityki międzynarodowej

Tymczasem Francja — podobno bez wiedzy Anglji — odpowiedziała Niemcom na ich żądania, wyżej wymienione. Urzędowego tekstu tej odpowiedzi dotąd nie ogłoszono, ale jedno z francuskich pism prawicowych podaje, że rząd francuski **odrzuca** niemiecką ofertę 10-letniego paktu nieagresji, ponieważ zawarte dotąd układy dają Francji więcej gwarancyj, aniżeli taki pakt; Francja obstaje przy projekcie **Macdonalda** przekształcenia Reichswehry na armję milicyjną o sile 200 tys. ludzi. Armja ta mogłaby być powiększona do 300 tys. pod warunkiem rozwiązania wszystkich szturmówek hitlerowskich; wszystkie formacje wojskowe Niemiec które nie uległyby rozwiązaniu, byłyby traktowane jako rezerwa i podlegałyby kontroli międzynarodowej; nowa Reichswehra mogłaby używać tylko takiej broni defensywnej, która jest niezbędna do kształcenia wojskowego, aeroplanów i tanków używać nie wolno; państwa, nie podlegające ograniczeniu zbrojeń, zmniejszają swą siłę zbrojną stopniowo zgodnie z planem Macdonalda, utrzymuje się w mocy dwa etapy rozbrojenia, przewidziane w projekcie z 16-go października 1932 r. (uzgodniony między Francją i Anglją), przyczem okres próbny tych etapów może być skrócony do lat 4, 3 albo 2 (projekt przewiduje 5 lat); natychmiast wejdzie w życie perjodyczna i automatyczna kontrola zbrojeń; Francja odrzuca rokowania w sprawie odstąpienia Niemcom zagł Saary bez plebiscytu, gdyż sprawa ta dotyczy wyłącznie Ligi Narodów; wreszcie Francja zastrzega się że w sprawach rozbrojenia i rewizji nie chce układać się tylko z Niemcami, ponieważ zagadnienia te obchodzą także inne państwa które podpisały wspólne traktaty, należą do Ligi Narodów, lub biorą udział w konferencji rozbrojeniowej.

Niemcy mają odpowiedzieć na notę francuską w tygodniu bieżącym.

Z noty tej widać, że Francja odrzuca zasadnicze żądania niemieckie godzi się wszakże na pewne ustępstwa w sprawie zbrojeń. Niemcy prawdopodobnie nie przyjmą warunków francuskich. Czy będzie to oznaczało rozbicie rozmów francusko - niemieckich? Niewiadomo. Za kulisami pracuje bowiem dyplomacja angielsko - włoska, wywierająca nacisk na Francję. Nawet Belgja, gdzie rządzi prawicowy gabinet de **Brocquevilla**, okazuje skłonność do większych ustępstw na rzecz Niemiec. Jedynie Mała Ententa stoi mocno przy Francji.

O postawie Polski — jak zwykle — nic konkretnego niewiadomo. Z jednej strony mamy daleko posunięty flirt z Niemcami. Z drugiej — omal przyjaźń z Rosją sowiecką. Wiadomość o pakcie bałtyckim, która obiegła świat przed paru dniami, gdyby była prawdziwa — oznaczałaby przechylenie Polski ku Rosji i zwątpienie o skuteczności flirtu z Hitlerją. Czas jeno pokaże, co się kryje za wszystkiemi posunięciami polityki Polski.

Jeżeli chodzi o obecną żywą wymianę zdań dyplomacji europejskiej, to nie należy spodziewać się po niej postępu na drodze do pokoju i rozbrojenia. Jest to dyplomacja wzajemnego zaskakiwania jest to wspólny bieg do mety, u której każde z ubiegających się mocarstw spodziewa się znaleźć nagrodę za swą przebiegłość dyplomatyczną. Sprawa rozbrojenia, sprawa przyszłości Ligi Narodów, sprawa rewizji traktatów — wszystko to staje się pastwą gry dyplomatycznej, w której jedna tylko Francja stara się jeszcze uratować te zdobycze wielkiej wojny, które na to zasługują, faszyzm zaś niemiecki i włoski przy chwiejnej i wciąż zmieniającej się taktyce Anglji puszcza w ruch wszystka swą przebiegłość i zajadłość by pokonać przeciwników i zapoczątkować w stosunkach międzynarodowych faszystowski kurs polityczny. **(b.).**

STANISŁAWA SZNAPER.

Chałwa

W słonecznem świetle elektryczności,
Za szybą przeźroczystą —
Wstawiono mury: smukłe i proste,
Chropawe i barczyste.

Milczące, wielkie bryły i bloki,
Zaułki, złomy, zręby,
Z wielką ilością malutkich okien:
Plamek orzechów ciemnych.

Są białe, ciemne, szare i bure,
Kawowe i wielbłądzie.
Tylko chmur niema... Niebo bez chmury...
Aut niema tu i ówdzie...

Stoję i myślę, stoję i patrzę,
Zdumiona i olśniona;
W bezchmurnem niebie, te chmur drapacze?
Imponujące domy?

Grożą te mury, straszą te okna,
Mrożą te kamienice.
Czuję się jakaś taka samotna
Jak Polak w Ameryce.

Weszłam do sklepu z nosem zmarzniętym,
Z zachrypłym z zimna głosem,
I poprosiłam takiej „potęgi"
Za osiemnaście groszy.

NOŚCIE
oznakę „3 strzały"
symbol walki
z faszyzmem,
kapitalizmem
i reakcją!
symbol
jedności,
karności
i aktywności proletarjatu!

WANDA WASILEWSKA.

Szary dzień

(Dokończenie).

Rytmiczny krok tłumu dudni po brukach. Łomocą strzały. Padają ranni Koła armatnie miażdżą leżących. Wspinające się konie walą okutemi kopytami w piersi poległych. Ale ponad wszystkiem, ponad wszystkiem straszliwą mocą, zwycięstkim hymnem unosi się skrzydlata pieśń. Jak wicher gna ulicami, zwycięskiemi ulicami zbuntowanego miasta.

Serce tak bije, że aż boli. Wiktor płacze na głos — dźwięki orkiestry głusza jego łkanie. Ale to nie jest płacz żalu. Wiktor sam nie wie, dlaczego musi płakać. Jak pijany, zataczając się wstaje ze swego miejsca. Ludzie spoglądają za nim, kiedy przepycha się przez tłum ku wyjściu. Piegowata twarz zapuchnięta od łez. Ale szczęśliwa niepojętem, promiennem, nadludzkiem szczęściem.

Józek się budzi — Byłeś? Jakie?

Z trudem wydobywa z ściśniętego gardła odpowiedź: — Idź sam, zobacz.

— To ci hrabia! Z terminatorami się już jaśnie pan nie zadaje?

Siada na skrawku Józkowego siennika. — To nie dlatego, Józek, — to nie dlatego.

Nagle znów porywa go łkanie. — Ach, żebyś ty wiedział, żebyś ty wiedział.

Sen jest jak jedna złota fanfara zwycięskich trąb. Górą łopocą olbrzymie skrzydła. Tysiączne kroki dudnią zaczarowaną muzyką.

— Wiktor, wstawaj!

Siada na tapczanie.

— Nie idę dziś do roboty.

— Co?

— Nie idę.

— Chory?

— Nie. Nie idę, ani dziś, ani nigdy. Dość tego.

Józek wytrzeszcza oczy. — Zwarjowałeś?

— Nie. Już nie chcę.

Ambroży wysuwa się chyłkiem Za chwilę wpada majster. Za nim wsuwa głowę żona.

— Co słyszę? Niemożliwe rzeczy, Wiktor, co ty opowiadasz?

— Nie idę do roboty.

— Coo? słyszane rzeczy! Oszalałeś?

— Idę stąd wogóle — mam dość.

— Zwarjowałeś! Czego, jeśli łaska, dość?

— Wszystkiego, wszystkiego, wszystkiego dość! — wybucha nagle Wiktor.

— A... a... jutro?

— Jutro też.

— Słyszane rzeczy, coś podobnego — u mnie!

— A niech idzie! Do djabła! Niech się wynosi! Mało z nim miałeś kłopotu? Niech się wynosi na ulicę, akurat kompania dla niego. Zbierać manatki i fora ze dwora!

— Manatki? Józek, weźmiesz sobie moje graty.

Wyprostowany jak nigdy piegowaty chłopak rusza przez ulicę. Głęboko nabiera oddech w płuca. Tu i tam, tak sobie, gdzie chce, może iść miastem.

Nagle dostrzega, że jest dziwnie pusto i cicho. Nie słychać tramwajów, nie ma taksówek. Ale ludzie idą, idą w jednym kierunku. Gdzieś się coś dzieje. Serce Wiktora zaczyna szybciej bić Przyśpiesza kroku. Wreszcie biegnie. Do uszu jego dolatuje daleki śpiew. Mocno przyciska dłońmi oszalałe serce. Nareszcie wpada na plac. Rozkołysane morze głów. Górą, jak skrzydlate ptaki — sztandary. Purpurowe, szkarłatne, wiejące płachty.

Ponad skrzydlatemi płachtami — pieśń. Po piegowatej twarzy chłopca płyną łzy. Wchodzi w tłum, w żywe, ruchliwe, rozkołysane morze.

Naprzeciw — ciemne rzędy. Twarda, zwarta masa. Ktoś przemawia. Wiktor nie słyszy, ale dziki szał podnosi mu włosy na głowie.

Wtem nagle przeciągły, długi jęk — Aaaa — aaaa. — Salwa w tłum. Ślepy z wściekłości Wiktor rzuca się naprzód. Widzi, jak nabijają broń. Raz — dwa — trzy — cztery — automatycznie, sprawnie, równo.

Nienawistne tempo przesłania oczy czerwoną mgłą. Rzuca się naprzód, z głową schyloną do ataku, jak oszalały byk.

W tej chwili salwa.

Wiktor pada w purpurową jaśń, w lśniące fałdy porzuconego sztandaru, w nieprawdopodobną, cudowną swoją, rubinową rzeczywistość.

Szary dzień jest pokonany.

KONIEC.

Strajk protestacyjny w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 stycznia.

Stosownie do zapowiedzi odbył się dziś strajk protestacyjny przeciw przedłużeniu czasu pracy i skróceniu urlopów. Strajk objął wszystkie większe fabryki. Instytucje użyteczności publicznej nie strajkowały. Przebieg strajku był zupełnie spokojny.

Opozycja przeciw projektowi konstytucji BB

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej rozwinęła się dyskusja nad referatem p. Cara o tezach konstytucyjnych. Wszyscy mowcy opozycji wypowiedzieli się przeciw projektowi, zaznaczając, że projekt, o ile miałby wejść w życie, pociągnie za sobą katastrofalne następstwa dla Polski.

POSEŁ RÓG (str. lud.)

oświadcza, że masy ludowe mają większe zmartwienia i troski niż zmiana konstytucji. Najważniejszą jest katastrofa gospodarcza. Cały kraj woła wielkim głosem o ratunek, ratunku nie zastąpi taka czy inna zmiana konstytucji. Zresztą konstytucja nawet najlepsza ale ignorowana, pomiatana przez władze nie może zapewnić państwu podstaw trwałego rozwoju. Większa część bolączek życia państwowego ma właśnie źródło w niewykonywaniu konstytucji. Projekt stawarza jedynowładztwo. W rzeczywistości prezydent byłby niekoronowanym królem samowładnym, z władzą większą niż jakikolwiek władca nowoczesnego państwa. Proowadziłoby to do systemu kliki nieodpowiedzialnej, do rządów biurokracji cywilnej i wojskowej, które są nieszczęściem dla każdego państwa, łamią siły moralne i doprowadzają naród do zupełnej bierności i obojętności w stosunku do państwa. Sprzeciwiamy się odsuwaniu mas ludowych od wpływu na bieg spraw państwa i na losy państwa. Projekt jest szkodliwy dla przyszłości państwa.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

podkreśla, że dotychczas niewiadomo, czy projekt uzyskał sankcję „czynnika decydującego". Projekt obecny dąży do utrwalenia rządów jednej partji i do petryfikowania systemu, jaki istnieje od r. 1926. Projekt zwalczać będziemy wszelkiemi sposobami. Przestrzegamy, że Polska nie jest w tak dogodnem położeniu jak Włochy, odgrodzone morzami i górami. Sytuacja międzynarodowa Polski jest trudna i Polska stanąć może przed wielką próbą. Silny rząd to nie tosamo co silne państwo, czego dowodem wojna europejska, gdzie państwa o tzw. silnych rządach padły, a zwyciężyły państwa oparte o lud (Mowę tow. Czapińskiego podamy osobno w obszerniejszem streszczeniu).

POSEŁ BITNER (ChD)

zadaje zasadnicze pytanie, na czem BB chce oprzeć swą konstytucję: Chrystus czy Cezar? Na to pytanie otrzymaliśmy od referenta odpowiedź, że Cezar. Mowca wypowiada się przeciw projektowi i przypomina, że imperjum rzymskie z nieograniczoną władzą cezarów przetrwało 4 wieki, Polska zaś nie wytrzyma i 4 dziesiątków lat. Lud, gdy uświadomi sobie, że jest bez wpływu, odwróci się od takiej Polski. Konstytucja BB byłaby znienawidzona przez naród. Po doświadczeniach z 1929 i 1930 nie mamy wiary, aby BB miał zamiar wyjść na drogę normalną, przeciwnie — możemy oczekiwać jeszcze ciężkiej próby dla nas i narodu, że możemy być pozbawieni dobrej czci, wolności, a nawet ziemi ojczystej, ale spokój nasz płynie z dobrej wiary, że naród polski złamany nie będzie i swych praw odebrać sobie nie pozwoli. Domagamy się, aby projekt, sprzeczny z duchem chrześcijańskim, nie stał się ustawą. Gdyby się jednak to stało, nadszedłby dzień, którego nie pragnę, dzień oporu przeciw uciskowi. Byłby to dzień wielki i bolesny, dzień realizacji w życiu państwa sądu Boga i historji.

POSEŁ JANKOWSKI (NPR)

oświadcza, że projekt jest wyrazem nieufności BB do społeczeństwa i dlatego zdecydowanie będziemy go zwalczać.

POSEŁ ZAHAJKIEWICZ (Ukr.)

wskazuje, że projekt nie uznaje istnienia znacznych obszarów zamieszkałych przez Ukraińców. Takie postawienie sprawy jest sprzeczne z traktatem wersalskim i innemi traktatami o ochronie mniejszości. Domagamy się, aby państwo polskie wykonało swe zobowiązania wobec Ukraińców, w przeciwnym wypadku obronę swych praw wnosić będą na teren międzynarodowym.

Po przerwie zabrał głos poseł Paschalski (BB), wygłaszając długą i patetyczną mowę. Błędem poprzedniej konstytucji było, że nie mówiła, iż Polak stał się wolny, przynosi to dopiero obecny projekt. Co do „elity", naród to nie miljony, decydującą rolę odgrywają jednostki. Projekt obecny BB jest „poszukiwaniem protoków na ziemi".

Przemawiali dalsi mówcy BB: Slawek, Miedziński i Makowski, poczem posiedzenie odroczono.

—ooo—

Znowu bezprzedmiotowe posiedzenie komisji spraw zagranicznych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych tow. poseł **Czapiński** zapytał przewodniczącego posła Radziwiłła, kiedy odbędzie się dyskusja nad polityką zagraniczną. Poseł **Radziwiłł** (BB) odpowiada, że dopiero po powrocie ministra Becka z Genewy. Minister miał mówić w komisji senackiej dlatego, ponieważ w ub. sesji minister nie miał okazji przemawiać w Senacie.

Na zapytanie posła **Strońskiego** o powody odroczenia poprzedniego posiedzenia komisji, pos. Radziwiłł powołał się na regulamin.

Dziwna choroba referenta budżetu min. spraw zewnętrznych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 stycznia.

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych miała być prowadzona dyskusja nad budżetem min. spraw zagranicznych. Posiedzenie jednak nie odbyło się, ponieważ referent poseł Walewski (BB) zgłosił się chorym. Chorobę tę komentowano w ten sposób, że chodziło o **uniknięcie dyskusji nad polityką zagraniczną.**

Na popołudniowem posiedzeniu komisja obradowała nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Porządek prac komisji został ustalony w następujący sposób: jutro budżet min. komunikacji, w sobotę budżet długów państwowych, w poniedziałek budżet funduszu drogowego, we wtorek budżet min. spraw wojskowych

—ooo—

Rozruchy hitlerowskie w Austrji

Wiedeń, 11 stycznia (PAT). W obozach pracy w Styrji, Karyntji, Burgenlandzie i Dolnej Austrji wybuchły prawdopodobnie z polecenia centrali hitlerowskiej zamieszki i ekscesy uczestników obozów. W obozie pracy w Strem w Burgenlandzie manifestanci zniszczyli urządzenie obozu i zarwawszy okolicznych kupców na 12.000 szylingów, udali się pochodem w liczbie stukilkudziesięciu osób ku granicy węgierskiej z zamiarem jej przekroczenia. Władze austrjackie aresztowały jednak wszystkich demonstrantów nad granicą. W obozie pracy w Lobau, pod Wiedniem, zbuntowało się 250 uczestników obozu, którzy postanowili ruszyć masowo do Wiednia. Policja rozproszyła demonstrantów, aresztując wielu z nich. U kilkudziesięciu aresztowanych znaleziono bomby, łzawiące, granaty gazowe, petardy itp. W Karyntji w miejscowości Steindorf uczestnicy obozu ruszyli do Villach, rozwinąwszy chorągiew ze swastyką histlerowską. Do krwawych zajść doszło w Celowcu. Mianowicie członkowie obozu w Hollenberg ruszyli do Celowca, gdzie przed drukarnią należącą do posła chrześcijańsko-społecznego ks. Paulitscha urządzono demonstrację. — Wybito w gmachu szyby i rzucono petardy. W starciu z demonstrantami jeden z policjantów został ciężko pobity. Wskutek wymiany strzałów dwóch z pośród demonstrantów zostało zabitych, a jeden ciężko ranny.

Dzisiejsza prasa, donosząc o poważniejszych ekscesach, pisze, że władze policyjne zauważyły w ostatnich czasach, iż w obozach pracy zorganizowanych przez stowarzyszenie Oesterreichischer Arbeitdienst i przez stowarzyszenie Studenter Arbeitdienst uprawiana jest systematycznie propaganda hitlerowska. Władze wystąpiły z tego powodu przeciwko kierownictwu obu tych stowarzyszeń i zagroziły ich rozwiązaniem. Zapowiedź ta dała hasło do ekscesów, które wczoraj, widocznie pod wpływem polecenia z zewnątrz, wybuchły równocześnie w kilku obozach.

Na licytację!

Tarnów, 11 stycznia (tel. wł.). Dziś o 3 popoł. zgłosił się do mieszkania tow. dr. Ciołkoszowej, żony więźnia brzeskiego, komornik i wręczył jej zawiadomienie o wyznaczeniu licytacji jej urządzenia domowego na dzień 29 b. m. na godzinę 11 rano, pomimo, że tow. Ciołkoszowa zgłosiła do sądu wyłączenie swoich rzeczy.

Z kraju i ze świata

—o—

KANDYDACI NA KOMISARZA WARSZAWY

Wśród kandydatów wchodzących w rachubę przy obsadzeniu stanowiska komisarza miasta Warszawy wysuwają obecnie b. premjera Prystora, który jednak podobno nie ma zbytniej ochoty, gdyż nie chciałby zrywać kontaktu z życiem politycznem. Ubiega się również o to stanowisko b. wiceprezydent Krakowa a obecnie wiceminister opieki społecznej p. Duch. Kandydatura ta jednak napotyka na poważny opór.

JUŻ KANDYDUJĄ, A POSADA BĘDZIE ZA 10 LAT. Na stanowisko komisarza rządowego powszechnej wystawy międzynarodowej, która się odbędzie w Warszawie za 10 lat wysuwany jest poseł Miedziński, red. naczelny „Gazety Polskiej", na stanowisko zaś naczelnego dyrektora wystawy wiceprezydent miasta Warszawy z ramienia sanacji p. Tadeusz Szpotański.

OBNIŻKA TARYFY OSOBOWEJ NA POLSKICH LINJACH LOTNICZYCH. Podobnie jak na polskich kolejach państwowych, z dniem 1 stycznia uległy obniżce również mniejwięcej o 25 procent ceny biletów samolotowych PLL „LOT". Według nowej taryfy ceny biletów samolotowych będą następujące: Warszawa—Gdańsk, Gdynia 35 zł., Warszawa—Katowice 30 zł., Warszawa—Kraków 30 zł., Warszawa—Lwów 45 zł., Warszawa—Poznań 30 zł., Kraków—Berno 35 zł., Berno—Wiedeń 50 zł., Kraków—Wiedeń 55 zł., Lwów—Czerniowce 30 zł., Czerniowce—Bukareszt 45 zł., Warszawa—Wiedeń 85 zł., Lwów—Bukareszt 75 zł. — Wszystkie zniżki (dla posłów na Sejm, senatorów, urzędników państwowych itp.) obliczane będą, podobnie jak na polskich kolejach państwowych, od taryfy z roku 1933 (nieobniżonej).

ECHA WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ W BIAŁEJ. W piątek 5 bm. przed sądem administracyjnym bialskiego starostwa sądzeni byli nasi towarzysze o przekroczenie ustawy o wyborach samorządowych z powodu agitowania w pobliżu lokalów wyborczych i skazani zostali tow.: Adler Robert na 3 dni aresztu, Baran Stanisław na 5 dni i Smolana Wilhelm na 7 dni aresztu z zamianą na grzywny pieniężne. Wprawdzie towarzysze nasi więcej przestrzegali przepisów sanacyjnej ustawy samorządowej, aniżeli sami sanatorzy, ale nie trzeba zapominać, że żyjemy w erze sanacyjnej.

CHORY MASZYNISTA OSTATKAMI SIŁ PROWADZIŁ POCIĄG I ZMARŁ WSKUTEK SILNEGO KRWOTOKU. Na linji kolejowej czechosłowackiej Cieszyn—Kończyce Polskie zdarzył się niepowszedni wypadek, świadczący o wielkiej ofiarności i sumienności polskiego kolejarza. Maszynista pociągu osobowego, 45-letni Franciszek Berger, doznał w czasie jazdy silnego krwotoku wewnętrznego i mimo to ostatkami sił doprowadził pociąg do najbliższej stacji. Po zatrzymaniu pociągu Berger wskutek ostatecznego wycieńczenia stracił przytomność i w kilka minut zmarł.

DRAMAT MIŁOSNY W LESIE POD CIESZYNEM. W lesie w Grabinie, przy Cieszynie, rozegrał się dramat miłosny, zakończony usiłowanem zabójstwem i samobójstwem 25-letniej Walerji Czernikowej i 19-letniego Józefa Kotuli. Kotula dał z flobertu do Czernikowej kilka strzałów, raniąc ją ciężko w piersi, poczem skierował broń przeciw sobie. Kula raniła go w okolicę serca. Obydwie ofiary zamachu odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala w Cieszynie.

ZNOWU KATASTROFA W KOPALNI. We środę na polach koło kolonji Ostrowy pod Sosnowcem zawaliła się odkrywka kopalni głębokości 8 m. 2 robotników, znajdujących się na dnie dołu w czasie katastrofy, zostało zasypanych. Mimo wszczętej akcji ratunkowej dotychczas robotników nie zdołano wydobyć.

GORGONOWA W WIĘZIENIU. Rita Gorgonowa, smutna „bohaterka" tragedji w Brzuchowicach, przebywająca od 28 września ub. r. w więzieniu w Fordonie, zaaklimatyzowała się już w nowej atmosferze. Od miesiąca pracuje w warsztacie więziennym, wyrabiającym oryginalne swetry z wełny króliczej. Na wzór Anglji zaprowadzono w Fordonie na wielką skalę hodowlę królików „Angora", o śnieżnobiałej wełnie, która służy do produkcji swetrów, beretów, rękawiczek oraz innych drobiazgów ubioru kobiecego. Gorgonowa wykazuje w nowym warsztacie pracy przeciętne zdolności. Praca uspokoiła jej nerwy, co wpłynęło na poprawę jej opinji. Z więzienia w Krakowie przyjechała Gorgonowa w stanie najwyższego podrażnienia, które uwidoczniło się w awanturze, wszczętej przez nią przy pożegnaniu z towarzyszkami celi Wszędobylową i Figulową. Zajście to odcierpiała p. Rita karą pozbawienia wszelkich ulg na przeciąg 10 dni. To ją utemperowało, a systematyczne zajęcie dokonało reszty i Gorgonowa zmieniła się do niepoznania. Gorgonowa zaliczona jest narazie do trzeciej klasy stawek więziennych i zarabia 48 groszy dziennie, odkładając wszystko dla „Perełki", jak obecnie nazywa swoje dziecko, nazywane poprzednio „Kropelką".

NIE 5 A 8 ŻON MIAŁ RÓŻOWYKWIAT. Jak wczoraj donieśliśmy, policja warszawska zaaresztowała karawan ze zwłokami Dawida Różowykwiata z powodu podejrzenia, że został zamordowany. Sekcja potwierdziła to podejrzenie. Na ciele jego znaleziono kilkadziesiąt krwawych wylewów i śladów od pobicia, prawdopodobnie drągami i żelaznemi pałkami. Według uzasadnionych przypuszczeń śmierć nastąpiła od krwawego wylewu w mózgu, spowodowanego ciężkiem pobiciem. Z dalszych wyników śledztwa okazuje się, że Różowykwiat posiadał nie 5 żon i dziewięcioro dzieci, lecz 8 żon, w tej liczbie jedną chrześcijankę, urzędniczkę pewnej instytucji finansowej. Liczba dzieci Różowykwiata wynosi nie 9, lecz 12. Władze policyjne przesłuchały kilkudziesięciu świadków. Jak się okazuje z zeznań przybyszów z Henrykowa, wielu z nich przywiozło do Warszawy orczyki i klonice. Kilku przyznało się, że pod wpływem silnego oburzenia uderzyli Różowykwiata kilkakrotnie, lecz „niebardzo mocno". Władze policyjne zatrzymały dotychczas cztery osoby.

PORAŻONY PRĄDEM 3000 WOLT. W Łodzi w zakładach Widzewskiej Manufaktury wydarzył się we wtorek nieszczęśliwy wypadek. Zatrudniony w oddziale elektrycznym robotnik Bolesław Perryga, badając instalację elektryczną, dotknął tak zw. wyłącznika olejnego o napięciu 3000 wolt. — Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wypadek dość wcześnie zauważono i w ostatniej chwili wyłączono prąd, mimo to Petryga został groźnie porażony. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala, — gdzie walczy ze śmiercią.

BEZROBOTNI OKUPUJĄ PAŃSTWOWY URZĄD POŚREDNICTWA PRACY W WILNIE. We wtorek rano liczne grupy bezrobotnych przybyły do urzędu pośrednictwa pracy przy ulicy Subocz, a gdy nie starczyło miejsca w lokalu, około 700 osób zgrupowało się na placu przed urzędem. Ogółem przybyło przeszło 900 osób. Bezrobotni wyłonili z pośród siebie delegację, która około godziny rozmawiała z kierownikiem PUPP, w sprawie pracy i pomocy pozostającym bez pracy. Wysunięte przez bezrobotnych prośby zostaną przedłożone odnośnym władzom. Gdy delegacja wróciła od kierownika, zgromadzeni nie chcieli usunąć się z placu, zapowiadając, że pozostaną tam dopóty, dopóty nie otrzymają zapomóg lub skierowania do pracy. Większy oddział policji, obecny na miejscu kilkakrotnie wezwał wówczas bezrobotnych do rozejścia się, co wreszcie nastąpiło.

SKAZANIE DZIAŁACZA POLSKIEGO W NIEMCZECH. Sąd w Lęborku (na Pomorzu pruskiem) skazał w trybie doraźnym Edmunda Styp-Rekowskiego, kierownika polsko-katolickiego Towarzystwa szkolnego w Bytowie, na pięć miesięcy więzienia i ponesienie kosztów sądowych. Styp-Rekowski skazany został za obrazę „dzisiejszych form państwowych", gdyż jakoby miał on użyć pod adresem SA i SS słów obelżywych. W lokalu, w którym przebywał Styp-Rekowski, zjawili się nagle dwaj umundurowani hitlerowcy, którzy zaczęli prowokować Styp-Rekowskiego, rzucając obraźliwe okrzyki pod adresem Polaków. Gdy prowokatorzy zaczęli zwracać się bezpośrednio do Styp-Rekowskiego, tenże zareagował słownie, mówiąc co następuje. „Prawda, jestem, byłem i pozostanę Polakiem. Ale wy, jako członkowie SA, winniście się wstydzić z powodu takiego odnoszenia się do Polaków. Niemcy w Polsce mają większe prawa, żyją sobie swobodniej i bezpieczniej, niż my Polacy w Niemczech". Po chwili zjawił się w lokalu policjant, który uderzył bez powodu Styp-Rekowskiego w twarz i odprowadził go do aresztu policyjnego, skąd odwieziono go zkolei do więzienia w Lęborku. Okoliczności, wśród jakich zajście w lokalu miało miejsce, wskazują niedwuznacznie na zaaranżowaną sprytnie prowokację ze strony hitlerowców, którym chodziło o „unieszkodliwienie" działacza polskiego. Przy okazji przypomnieć warto, że w podobnej formie sprowokowany został w swoim czasie były kierownik P. K. Tow. Szkolnego w Bytowie, Jan Bauer. Oskarżenie wyszło wtedy między innemi z założenia, że Bauer uprawiał „politykę wszechpolską", tłumacząc dzieciom, że ludy słowiańskie zamieszkiwały tereny po Odrę. Za to Bauer został skazany na więzienie.

OSADZENIE W OBOZIE KONCENTRACYJNYM ZA MSZĘ ŻAŁOBNĄ. Ksiądz katolicki Dangelmeier z Metzingen w Wirtembergji został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Heubergu za to, że odprawił mszę za dusze sześciu straconych komunistów.

LOKAJSTWO WOBEC DYKTATORA. Jak donoszą pisma sowieckie, w tych dniach opublikowano dekret Centralnego komitetu wykonawczego ZSSR, według którego miasto Bobriki w rejonie moskiewskim przemianowane zostaje na Stalinogorsk. W mieście tem wybudowano największy fabryczny kombinat dla wyrobów chemicznych, który nosi również imię Stalina.

ODKRYCIE MAMUTA NA SYBERJI. Według doniesień z Irkucka na Syberji, odkryto tam doskonale zakonserwowanego mamuta, w którego czaszce do dziśdnia zachował się nawet mózg. — Cenne odkrycie przechowywane będzie w muzeum.

TELEGRAMY

—o—

MEMORJAŁ URZĘDNIKÓW PRZECIW USTAWIE UPOSAŻENIOWEJ

Warszawa, 11 stycznia (tel. wł.). Dziś w południe delegacja centralnej rady pracowniczej wręczyła w prezydjum Rady ministrów memorjał w sprawie ustawy uposażeniowej. Memorjał domaga się wstrzymania wykonania tej ustawy, powołując się na oświadczenie ministra skarbu p. Zawadzkiego z 2 września 1933, że „żadne obniżenia uposażenia nie są przewidywane" oraz na oświadczenie wiceministra skarbu p. Jędrzejewicza z 18 października 1933, że „nowa ustawa uposażeniowa ma jedynie na celu zniesienie dotychczasowego skomplikowanego systemu, że nie wywoła obniżki poborów." Tymczasem memorjał stwierdza, że wbrew tym przyrzeczeniom zmniejszono uposażenia dla niższych kategoryj o 7 procent, zaś **dla emerytów o 25 procent.**

BANK POLSKI W R. 1933

Warszawa, 11 stycznia (PAT). Dziś odbyło się posiedzenie rady Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa dra Władysława Wróblewskiego, na którem rada wysłuchała sprawozdania dyrekcji i komisyj z działalności Banku w grudniu r. ub. Następnie rada zatwierdziła sprawozdanie Banku Polskiego oraz rachunek zysków i strat za rok 1933. Wobec wykazanego przez Bank bilansu czystego zysku za rok 1933 w kwocie 12 miljonów złotych, rada uchwaliła przedstawić walnemu zebraniu akcjonarjuszy wniosek wypłacenia za rok 1933 **dywidendy w wysokości 8 procent**, t. j. 8 złotych od akcji złotowej.

DOLAR

Warszawa, 11 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'65 zł. Bank Polski płacił 5'63 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 11 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 15.000 zł. wygrały nra 150431 i 153707; po 10.000 zł. nra 9942, 75215 i 94892; po 5000 zł. nra 50060, 80642, 136222 i 151631. W popołudniowem ciągnieniu 10.000 zł. wygrał nr. 56455, po 5000 zł. nra 21608, 50364, 103528, 124755, 124904, 145997, 153286 i 159496.

WALKA W KOŚCIELE EWANGELICKIM W NIEMCZECH

Berlin, 11 stycznia (PAT). Trwające w łonie Kościoła ewangelickiego nieporozumienia uległy nagle zaostrzeniu, wywołanemu dekretem biskupa zjednoczonych Kościołów ewangelickich Rzeszy Muellera z dnia 4 stycznia. Biskupi krajowi Bawarji, Wirtembergji, Badenji i Hesji ogłosili w swych organach urzędowych oświadczenia, w których zawiadamiają podległych im pastorów, że nie uznają rozporządzenia biskupa Muellera. Najwyższe czynniki wyrazić miały również wielkie niezadowolenie z powodu konfliktu w Kościele ewangelickim, przyczem z miarodajnych kół zwrócić miano biskupowi Muellerowi uwagę na nieprzychylne echo, jakie zagranicą wywołały ostatnie zarządzenia władz kościelnych.

BOJÓWKI HITLEROWSKIE STAWIAJĄ OPÓR POLICJI

Berlin, 11 stycznia (PAT). Wobec powtarzających się wypadków niesubordynacji członków formacyj hitlerowskich wobec zarządzeń policji, premjer pruski Goering wydał okólnik stwierdzający, że nawet umundurowani członkowie formacyj hitlerowskich muszą stosować się bezwzględnie do zarządzeń policji, która ma również prawo odprowadzania ich na posterunek dla ustalenia tożsamości. Okólnik zapowiada, że wszelki opór ze strony członków formacyj hitlerowskich będzie ścigany z całą bezwzględnością.

RZĄD SOCJALISTYCZNY SZWECJI WALCZY Z BEZROBOCIEM

Sztokholm, 11 stycznia (PAT). Doroczna sesja Riksdagu rozpoczęła się dzisiaj mową tronową, w której król podkreślił, że **jedną z pierwszych trosk rządu będzie poprawa sytuacji w rolnictwie i walka z bezrobociem.** Budżet na rok 1934 przewiduje wydatki w wysokości 1.051,685.000 koron w porównaniu z 1.010,339.000 koron w roku obecnym.

ZMIANY W RZĄDZIE BELGJI

Bruksela, 11 stycznia (PAT). Wczoraj ustąpiło z gabinetu belgijskiego 2 ministrów, mianowicie minister spraw wewnętrznych Poullet i minister higjeny Carton de Viart. Na ich miejsce powołani zostali: przywódca prawicy flamandzkiej van Cauvelert, który obejmuje nowoutworzone ministerstwo handlu. Ministerstwo spraw wewnętrznych powierzono przedstawicielowi Walonji Pierletowi. W składzie rządu pozatem poczyniono zmiany i szereg resortów przydzielono do innych ministerstw.

ZNOWU ODROCZENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 11 stycznia (PAT). „Times" w komunikacie z wczorajszego posiedzenia komitetu rozbrojeniowego gabinetu podaje, że według wszelkiego prawdopodobieństwa minister Simon obecnie do Genewy nie pojedzie, oraz że rząd brytyjski zwróci się dzisiaj oficjalnie do Hendersona jako przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej o **odłożenie daty posiedzenia biura prezydjum konferencji rozbrojeniowej** w nadziei, że w końcu stycznia płaszczyzna porozumienia francusko-niemieckiego będzie znaleziona.

GŁODÓWKA KOMUNISTÓW W WIĘZIENIU CHIŃSKIEM

Nankin, 11 stycznia (PAT). Skazany w sierpniu 1932 r. za propagandę komunistyczną w Chinach na dożywotnie więzienie Paul Noulens rozpoczął dziś 23 dzień głodówki podjętej w związku z odmownem załatwieniem jego prośby o ponowne stawienie go przed sądem. Żona Noulensa skazana również na dożywotnie więzienie rozpoczęła dzisiaj 15 dzień głodówki. Oboje znajdują się w stanie krytycznym. Noulens, z pochodzenia Szwajcar, napisał testament, w którym powierza opiekę nad swoim 6-letnim synem pani Sun-Jat-Sen, wdowie po pierwszym prezydencie Republiki Chińskiej. Około 20 młodych Chinek, uwięzionych za różne przestępstwa polityczne rozpoczęło w dniu dzisiejszym 8 dzień głodówki podjętej na znak sympatji dla Noulensa.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Zajęcie dla dobrze płatnych emerytów

Z jednej strony masowo przenosi się na emeryturę ludzi w pełni sił i zdrowia, co wyglądałoby na robienie miejsca siłom młodszym i poszukującym pracy, a z drugiej strony z pośród tych nowoupieczonych emerytów wybiera się lepiej zaopatrzonych, aby im dać nowe posady. Takimi emerytami zawalone są wszystkie instytucje prywatne, publiczne i samorządowe. Tak magistraty, jak zakłady ubezpieczeń, banki i t. d. przyjmują tylko emerytów i to owych ustosunkowanych, mających dobrze z czego żyć.

Tysiące ludzi giną z głodu i choć mają wszelkie kwalifikacje, nadają się na każde stanowisko uzbrojeni w odpowiednie przygotowanie fachowe, pracy dostać nie mogą.

Wszyscy syci deklamują o potrzebie pomocy bezrobotnym, ronią łzy nad ich niedolą, ale gdy mają do rozdania pracę, zatrudniają takich, którzy już zarabiają, albo pobierają emerytury.

Zwracają nam np. uwagę, że takie wyścigi konne zatrudniają wyłącznie emerytów, lub ludzi będących już na posadach i to lepszych. Ten stan rzeczy dowodzi, że czynniki, od których zależy ludzkie i uczciwe postępowanie w tych sprawach nie są zdolne zrozumieć rzeczywistości i powinno wyjść jakieś surowe zarządzenie, zakazujące frymarczenia posadami. Sprawa ta ma wybitne znaczenie społeczne i gospodarcze. Jeżeli brak dobrej woli, to powinny się znaleść przepisy karne, któreby wymusiły należyte ustosunkowanie się do zagadnienia odgrywającego tak wybitną rolę.

To co się w tej dziedzinie obecnie dzieje, zakrawa na jaskrawe kpiny ze zdrowego rozsądku, to zbrodnia społeczna.

—ooo—

Nieprawdziwa wiadomość o Nowaku-Przygodzkim?

Agencja „Wschód" donosi, że podana przez nas i kilka dzienników lwowskich wiadomość o rezygnacji dra Nowaka-Przygodzkiego z intratnej posady syndyka Miejskiej Kasy Oszczędności nie odpowiada rzeczywistości.

Wiadomość tę otrzymaliśmy, — tak się nam zdawało — z bardzo wiarygodnego źródła, choć sami nie chcieliśmy jej wierzyć. Znając nieco bajeczną karjerę p. Nowaka-Przygodzkiego z ostatnich lat, nie posądzaliśmy go o tyle heroizmu, czem niewątpliwie byłoby zrzeczenie się takiego złotego jabłka, jakiem jest syndykat Kasy Oszczędności.

I nasz sceptycyzm się sprawdził, wiadomość okazała się nieprawdziwą, lub conajmniej przedwczesna. W ten sposób ta ważna „pozycja państwotwórcza" została utrzymana, z czego zapewne cieszy się cały obóz pomajowy. Gratulacje należy przesyłać do willi przy ulicy Nabielaka lub do BBWR przy ul. Kopernika.

Strajk drukarzy i litografów we Lwowie

W środę wieczór odbyła się pierwsza (po zerwaniu dawniejszych rokowań) wspólna konferencja obu kontrahentów. Konferencja ta jednak nie doprowadziła do żadnego pozytywnego rezultatu. Właściciele drukarń stoją nadal na nieustępliwem stanowisku, wobec czego nawiązane rokowania rozbiły się.

Przedstawiciel Korporacji wezwał do siebie delegata ZZZ i tonem zugsführera austrjackiego „kazał" mu „walczyć" z „Ogniskiem", nie bojąc się żadnego „teroru" ze strony towarzyszy. — „Czyż nie macie policji?" — zakończył wreszcie p. zugsführer (!!). Przedstawiciel ZZZ odrzucił jednak rady i wezwania „zugsführera", oświadczając, że członkowie ZZZ nie pójdą przeciw strajkującym, a przeciwnie, popierają ich akcję.

Już dość tej komedji starszych Korporacji mają jej członkowie. Dowiedziawszy się o wyniku środowej konferencji, drukarnia DOK zaraz w czwartek rano podpisała umowę cennikową z towarzyszami, pozostawiając na boku „szarfmacherów" z Korporacji.

Jeden z asów Korporacji odgraża się, że da sobie radę ze strajkującymi! Jednocześnie pana tego pilnuje dniem i nocą... policja! Do czego to ten człowiek już nie doszedł!

Policja strzeże większe drukarnie, o czem już pisaliśmy, a od wczoraj policja rozłożyła swoje tabory w podwórzu drukarni i litografji — p. Neumana!... Co na to powiedziałby śp. Józef Neuman, człowiek wielce dla drukarstwa lwowskiego zasłużony?!

Jutro ukaże się na mieście odezwa strajkujących drukarzy, którą podpisze również i zarząd ZZZ, — na który polują „szarfmacherzy", chcąc go użyć do roli łamistrajków.

Nastrój strajkujących bojowy. Solidarność znakomita. Odbywają się zebrania i zabawy towarzyskie. W planie odczyty i zwiedzania muzeów i większych zakładów fabrycznych, do których wniesiono już pisma. W niedzielę odbędzie się ogólne zebranie wszystkich drukarzy lwowskich. Przypomnieć należy, że właśnie w tym samym czasie, przed 20 laty — ogół drukarzy lwowskich i w całej Austrji stał w strajku. Rocznica ta będzie uroczyście obchodzona.

* * *

W czasie strajku padła druga ofiara. Mianowicie dnia 10 bm. zmarł tow. Jan Kochanowski, składacz, przeżywszy lat 66. W pogrzebie zmarłego towarzysza wezmą udział wszyscy strajkujący drukarze.

* * *

Z sekcji litografów i chemigrafów informują nas, że w konferencjach zwoływanych z inicjatywy inspektora pracy brali udział wszyscy zaproszeni pracodawcy, a w szczególności obecny był też p. Hegedüs.

Zamach morderczy na Zniesieniu

Ubiegłej środy wieczorem na ul. Żółkiewskiej miał miejsce wypadek usiłowanego zamachu morderczego, którego podłoże ma tło erotyczne. — Sprawcą strzałów był 27-letni Maks Morgenthau, krawiec ze Zniesienia (ul. Długa 26).

Morgenthau strzelił cztery razy, na szczęście chybił, do Broni Weisman, również mieszkanki Zniesienia (Boczna Kliszewskiego 670). Weismanówna uchodziła za narzeczoną Morgenthaua, ale serdeczne stosunki trwały do czasu, gdy Maks mutał zajęcie. Ostatnio Maks stracił zajęcie, a wraz z tem ostygło uczucie Broni, które trwało zgórą trzy lata Wkońcu Bronia oświadczyła wręcz, że nie życzy sobie wogóle widywać się z Maksem, bo go nie kocha. — Krytycznego dnia, we środę, Maks chciał jeszcze pożegnać się ze swoją Bronią i w tym celu czekał na rogatce Żółkiewskiej o godzinie 19. Bronia spóźniła się nieco, ale Maks czekał wytrwale i około godziny 20 młodzi spotkali się. Spotkanie ich nie było serdeczne, Bronia była zimna jak „automat frigidaire", a Maks — choć płonął namiętnością — zionął chłodem spiżu. Do tego jeszcze na rogatce temperatura jest niższa przecie jak w śródmieściu. No i młodzi rozstali się też na zimno.

Nie wiadomo, co skłoniło Morgenthaua do tego, że raptem wyjął rewolwer i począł strzelać cztery razy. Przestraszona hukiem Bronia uciekła do budki galanteryjnej, a Morgenthaua oskarżają o zamach morderczy.

W piątek 12 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23 II p.) odbędzie się

PRZEDKONGRESOWA KONFERENCJA PARTYJNA.

Na porządku dziennym omówienie programu prac kongresu partyjnego i wybór delegatów na kongres. W obradach weźmie udział delegat CKW z Warszawy. Wstęp na konferencję mają wszyscy członkowie PPS za okazaniem legitymacji partyjnej

---

Z życia robotniczego

—o—

PROTESTACYJNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU DOZORCÓW „PRACA" WE LWOWIE

W niedzielę 31 grudnia odbyło się protestacyjne zgromadzenie członków związku dozorców „Praca" w lokalu własnym (Rynek 8) przeciw ustawie scaleniowej, przeciw ustawom, łamiących 8-godzinny dzień pracy. Zgromadzenie zagaił tow. R. Seńkiw. Bardzo obszerny referat o niesłychanie reakcyjnych posunięciach kapitału, w szczególności o ustawie scaleniowej, o łamaniu 8-godzinego dnia pracy, o zniesieniu soboty angielskiej i pełnych urlopów itp. wygłosił dr. W. Starosolski. — Klasa robotnicza, przeżywająca w ostatnich czasach ciągle ataki burżuazji, powinna ściągnąć wszystkie swoje siły do klasowych Związków zawodowych i wspólną walką niedopuścić do odebrania krwią wywalczonych zdobyczy socjalnych.

Referat tow. Starosolskiego zapoczątkował ożywioną dyskusję, w której zabierali głos towarzysze: Pańczyszyn, Boruch, Żarnowski i inni, którzy oświadczyli, że związek „Praca" musi walczyć razem z innemi organizacjami zawodowemi.

Omówiono również sprawę umowy zbiorowej na rok 1934. Przy końcu zgromadzeni uchwalili protestującą rezolucję przeciwko ustawom, niszczącym zdobycze socjalne.

* * *

Należy podkreślić, że równomiernie z burżuazyjną reakcją przeciwko dozorcom zorganizowanym w klasowej organizacji „Praca" idą nieklasowe związki dozorców „Wola", klerykalny związek ukraińskich dozorców i chrześcijański związek dozorców polskich. W ostatnim czasie w ukraińskiem klerykalnem piśmie „Prawda" z dnia 17 grudnia 1933 r. ukazały się dwa artykuły, jeden z nich pod tytułem „Ubezpieczenia dozorców na starość". Oba te artykuły wychwalają organizację dozorców „Wolę" pod niebiosa i między innemi obiecują dać ukraińskim dozorcom ustawę o ubezpieczeniu dozorców na starość. Co za perfidja? Jakie kpiny z niedoli tych najbiedniejszych ludzi! A może naprawdę ukraińscy klerykali myślą, że bez walki całej klasy pracującej dadzą ukraińskim dozorcom renty starcze tak łatwo, jak zafundowali orkiestrę. Ten wypadek uczy nietylko członków związku „Praca" — uczy całą klasę robotniczą, jakiemi środkami kler rozbija jedność robotniczą. Podobnemi obiecankami nieraz odprowadzała burżuazja mniej wyrobionych robotników od decydującej walki. Zobaczymy wkrótce, z kim pójdą dzisiejsi przyjaciele ukraińskich dozorców z „Woli" przy zawieraniu umowy zbiorowej, wiemy naprzód — pójdą ręka w rękę z polskimi i żydowskim kamienicznikami. Tak było ubiegłego roku, tak będzie i teraz. Klasowa organizacja „Praca" ma jednych sprzymierzeńców — to ogół robotników i z nimi tylko powinna iść do zwycięskiej walki.

* * *

Dnia 17 grudnia związek dozorców „Praca" urządził dla najbiedniejszych dzieci dozorców wieczorek. Po oficjalnej części programu wieczorku, po przemówieniach, deklamacjach, śpiewach, obrazie świetlnym, rozdano dzieciom drobne podarunki.

Zarząd związku „Praca" tą drogą składa wszystkim Towarzyszkom i Towarzyszom, którzy złożyli podarki, serdeczne podziękowanie.

LISTY Z KRAJU

PO WYBORACH SAMORZĄDOWYCH W CHODOROWIE

Wybory do samorządu w Chodorowie odbyły się zgodnie z linją postępowania administracji w całym kraju. Tylko wyborcy byli odmiennego od aranżerów zdania. Dlatego przepadł przy wyborach ksiądz kanonik Klecan, chociaż stał na czele listy w jednym okręgu. Tensam los spotkał drugiego czołowego kandydata, dyrektora cukrowni Piotrowskiego, który otrzymał tylko 163 głosy, gdy potrzeba było 415 głosów, a mandat dostał tylko dzięki nadwyżkom głosów innych kandydatów tej listy. Podobno dyr. Piotrowski jest upatrzony na burmistrza, bo „cieszy się" taką popularnością wśród chodorowskich mieszkańców. Dodać trzeba, że sama cukrownia miała 300 wyborców.

Mówią, że p. Piotrowski ma opuścić cukrownię, mimo, że pracował dla niej wszelkimi sposobami, o czem świadczą przeprowadzane przez władze kolejowe dochodzenia, które wykryły już nadużycia na szkodę kolei, idące w dziesiątki, czy nawet setki tysięcy. Ale o tem napiszemy osobno.

HUMOR i SATYRA

—o—

NA „EMERYTCE..."

Znajomy mój, który jest emerytem państwowym, twierdzi, że jest obecnie „na emerytce".

Zapytany, dlaczego tak zdrobniale wyraża się o emeryturze, odpowiedział:

— Cóż zrobić, właściwa pensja emerytalna tak nam wszystkim emerytom zdrobniała, że o dzisiejszej emeryturze mogę mówić, że jestem „na emerytce"...

ab

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko". (Ceny najniższe — Abon. 5); 7'30: „Ivar Kreuger".

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: „Fotel 47" (Abon. 6).
Sobota, 7'30: „Fotel 47" (Abon. 8).
Niedziela, 3'30: „Stefek" (ceny najniższe); 7'30: „Fotel 47" (Abon. 7).

—ooo—

TEATR WIELKI. „Ivar Kreuger" największa sensacja doby obecnej, film sceniczny Jerzego Tepy. odegrany będzie dzisiaj oraz w dni następne. Rewelacyjna ta sztuka, wywołująca kolosalne wrażenie na wysprzedanej stale widowni, fascynuje się niezwykle interesującą treścią ujętą w ramy nawskroś nowoczesnego montażu scenicznego Siedmnaście barwnych filmowych wprost obrazów utrzymuje publiczność w stałem napięciu, wywierając niezatarte wrażenie. W roli tytułowej Władysław Krasnowiecki, dalszą obsadę stanowią pp.: Matusiakówna, Brochwicz, Stępowski i inni. Realizował Wacław Radulski, dekoracje O. Rexa, muzyka fortepianowa Czesława Malskiego, przy fortepianie prof. R. Wojnarowicz.

TEATR ROZMAITOŚCI. „Fotel 47" (Abon. 8) jedna z najświetniejszych komedyj francuskiego repertuaru, odegrana zostanie dzisiaj wieczorem, oraz w dni następne.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. W niedzielę 14 bm. odegrana zostanie w Teatrze Wielkim o godzinie 3'30 popołudniu po cenach najniższych świetna komedja reportażowa „Pieniądze to nie wszystko" (Abon. 5), ciesząca się kolosalnem powodzeniem wśród najszerszych kół publiczności. Ceny najniższe. — „Stefek" (Abon. 7) jedna z najznakomitszych komedyj francuskich, odegrana zostanie w Teatrze Rozmaitości w niedzielę 14 bm. o godzinie 3'30 popołudniu po cenach najniższych.

—ooo—

ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW. — We Lwowie zlikwidowano wczoraj drukarnię komunistyczną w mieszkaniu Mojżesza Lustiga (Pod Dębem 2). Skonfiskowano maszynę do pisania, szereg matryc drukarskich i wiele materjału piśmiennego. Aresztowano Lustiga, jego narzeczoną Sarę Michel i niejakiego Schorra. Aresztowano również człowieka, którego policjant znalazł leżącego bez przytomności na ulicy Szymona i chcąc stwierdzić identyczność, obszukał jego kieszenie, przyczem znalazł większą ilość odezw komunistycznych. — Na policji, gdzie przyszedł do przytomności, człowiek ten zeznał, że nazywa się Stanisław Gajsler z Łodzi, we Lwowie zamieszkały chwilowo przy ul. Kochanowskiego 23.

STRAJK WŁOSKI. — W fabryce czekolady „Branka" wybuchł strajk włoski na znak protestu przeciw obniżce płac o 10 do 15 procent.

EKSPLOZJA W KAMIENIOŁOMACH. W kamieniołomach pod Czartowską Skałą ranni zostali przy wybuchu: Michał Chomka (lat 44), Julian Bukowski i Michał Grygicki. Ranni zostali jak wyżej wspomniano od wybuchu dynamitu, którego używano do rozsadzania skały. Jedynie tylko Brygicki doznał poważniejszych kontuzyj.

SPŁOSZENI WŁAMYWACZE. Ubiegłej nocy do piekarni mieszczącej się w Zamarstynowie (ul. Lwowska 20) dostali się złodzieje. Mimo, że w piekarni tej pracuje około czternastu robotników, zamki rozbito tak cicho, że nikt z pracujących tego nie zauważył. Włamywacze nic nie zdołali zabrać, gdyż spłoszeni zostali przez jednego z robotników, który po skończonej pracy wychodził do domu. W piekarni była podobno kasa ogniotrwała z większą ilością gotówki.

TEŻ OJCIEC. Józefa Halawender (Kolejowa 19) doniosła, że Antoni Kaczmar, który u niej zamieszkał, wyprowadził się jeszcze 1 listopada ubiegłego roku, pozostawiając swoje dziecko 4-letnią Annę i dotychczas się po nią nie zwraca.

ZMARŁO NAGLE 2-miesięczne dziecko płci męskiej, imieniem Zdzisław, syn Franciszka i Zofji Jabłońskich (Kulparków 24). Lekarz dzielnicowy nie potrafił ustalić przyczyny zgonu dziecka i zwłoki polecił odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

ECHO STRASZNEJ ŚMIERCI POD BEŁZCEM. Dnia 22 listopada o godzinie 4'30 po przejeździe pociągu osobowego Nr. 911 Warszawa — Lwów, znaleziono na torze kolejowym o 30 cm. od szyn za stacją Bełzec w kierunku Rawy Ruskiej głowę ludzką zupełnie zdeformowaną. Sekcja zwłok wykazała, że jest to głowa dorosłego człowieka, brak na niej miękkiej części twarzy, skóry, oraz szczęki dolnej. W miejscu znalezienia głowy, jak i w pewnej odległości w obu kierunkach toru śladów krwi, jakoteż tułowia nie znaleziono. W toku przeprowadzonych przez wydział śledczy dochodzeń ustalono, że 21 listopada 1933 o godzinie 22'45 na torze kolejowym Persenkówka we Lwowie został przejechany przez pociąg Jan Wysoczański (lat 19), rodem z Komarnik, powiat Turka, nad Str. Zwłoki były bez głowy, a względnie skóra z owłosieniem głowy i dolnemi szczękami pozostała przy tułowiu, natomiast czaszki nie znaleziono. Należy przypuszczać, że koło jednego z wagonów nacisnęło nasadę głowy tak, że czaszka odprysnęła i zaczepiła się o konstrukcję podwozia, względnie utknęła w załamach tejże konstrukcji, skąd wypadła dopiero za stacją Bełzec.

Z SALI SĄDOWEJ

GOSPODARKA W MIEJSKICH ZAKŁADACH ELEKTRYCZNYCH

Wczoraj w drugim dniu rozprawy zeznawało kilku świadków, funkcjonarjuszy MZE. Zeznania ich wykazują niezbicie, że w biurach MZE. panuje nieład i bezhołowie.

Św. Henryk Kram zeznał m. in., że zastępca kasjera Wilkoszewski prowadził rachunki bez ewidencji.

Św. Jakób Wilkoszewski zaprzysiężony pomimo sprzeciwu obrony zeznaje, że pieniądze odbierane od inkasentów odprowadzał do kasy, **żadnych druków na poświadczenia, ani pokwitowań nie było. W tym kierunku żadnych przepisów, żadnego regulaminu nie było. Zapiski swoje po miesiącu już niszczył.**

Gdy osk. Przysiężny zachorował kierownik Barys zawiadomił świadka, że Przysiężny nie wyliczył się z 11 tys. zł., jakie miał zainkasować od odbiorców prądu.

W ogniu pytań przewodniczącego, zeznania świadka wypadają bardzo obciążająco dla oskarżonego.

Obaj oskarżeni zostali skazani na 3 lata więzienia.

„UKRAIŃSKA MOŁODI PROBUDUSIA"

W miesiącu sierpniu 1933 r. pojawiły się w Mostach Wielkich w publicznych miejscach ulotki pisane ręcznie, a nawołujące do organizowania powstania przeciw Polsce, a zaczynające się od słów: „Ukraińska mołodi probudusia". Dochodzenia wykazały, że ulotki te były sporządzane na papierze pochodzącym z zeszytów 9-letniej Julji Kiś. Po nitce do kłębka stwierdzonem zostało, że autorem odezw był Wasyl Kiś lat 25 zam. w Mostach Wielkich. — Obciążającem również dla Kisia było zeznanie biegłego Wilhelma Nowickiego, który twierdzi, że pismo pisane na ulotkach było z ręki Kisia. Oskarża Prachtel Morawiański, broni adw. Szuchewycz, przewodniczy s. s. o. Medyński.

Rozprawa została odroczona.

BESTJA

Wczoraj przed sędzią Olberkiem zasiadła 62-letnia Franc. Marcuch (Zniesienie, Słowackiego 6) oskarżona o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała swej wnuczki parumiesięcznej Ireny.

Syn Franciszki Marcuch, Karol, nawiązał przed 3 laty bliższy stosunek z Stefanją Machą lat 23. Owocem tego stosunku było dziecko, które przyszło na świat we wrześniu 1931 roku. Dzieckiem zajęła się matka, Stefanja Macha, która zamieszkała u matki Karola Franciszki, płaciła jej po 20 zł. mies. za utrzymanie dziecka. Pieniądze te otrzymywała za usługi lokatorów mieszkających w tej kamienicy co i sama teściowa. Mimo, że dziecko karmiła sama Stefanja i 20 zł. płacone było tylko, by zaspokoić złą Marcuchową, dochodziło stale na tem tle do awantur. Przyczem Marcuchowa wołała, że za 20 zł., nie będzie „trzymać w domu bękarta". W poszukiwaniu większych dochodów idzie Stefanja Macha do służby do Krzywczyc, zostawiając swoje 6-mies. Irenę u babki. Od tego czasu dziecku zaczyna się powodzić okropnie. Bestjalska Franciszka Marcuch, łamie dziecku ręce i nogi, przytem bije niemiłosiernie, aż litością zdjęci sąsiedzi telefonują na policję. Karetka szpitalna zabiera strzępek życia do szpitala a sadystyczną babką zajmuje się sąd. Bądźmy objektywni. Zapytajmy, gdzie się podziewał ojciec dziecka? Dlaczego o jego utrzymanie miała troszczyć się tylko matka.

Rozprawa została odroczona.

KOMUNIKATY

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

Ze sportu

—o—

WYCIECZKA W GÓRY. Sekcja narciarska polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, oddziału lwowskiego, organizuje w sobotę 13 bm. wycieczkę do Sławska z okazji poświęcenia schroniska PTT na Trościanie. Odjazd ze Lwowa w sobotę 13 bm. o godzinie 18'15, powrót do Lwowa w niedzielę 14 bm. o godzinie 22'43 Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje biuro PTT (ul. Akademicka 23) codziennie do soboty 13 bm. do godziny 12 w południe. Równocześnie zawiadamia się wszystkich zainteresowanych członków PTT, że nadeszły już nalepki i legitymacje polskiego Związku narciarskiego, które wydaje się przy wpisie do sekcji narciarskiej PTT.

KURSY NARCIARSKIE. Sekcja narciarska polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, oddziału lwowskiego, organizuje w najbliższych dniach dwa kursy narciarskie dla początkujących: 1) kurs pierwszy rozpocznie się w poniedziałek 15 bm., w którym to dniu odbędzie się zebranie informacyjne dla zgłoszonych uczestników kursu o godzinie 19 w lokalu Towarzystwa przy ul. Akademickiej 23. Przewidzianych jest ośm lekcyj na śniegu. Opłata dla członków PTT i SNPTT 3 złote, dla niecz?onków 5 złotych; 2) kurs drugi dla urzędników w soboty i niedziele rozpocznie się w sobotę 13 bm. Opłata za kurs pierwszy. Zgłoszenia i informacje w biurze PTT (ul. Akademicka 23) codziennie od godziny 11 do 13 i od 18 do 20, tel. 20-01.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RSKO odbędzie się dziś w piątek o godzinie 19 w kancelarji dra Dręgiewicza (ul. Szopena 4).

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szydła zdrajców" i „Flip i Flap".
APOLLO: „5 minut przed ślubem".
CASINO: „Obiad o godzinie 8-mej".
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo".
COLOSSEUM: „Pożegnanie z bronią" i rewja.
KOPERNIK: „Urwis z Hiszpanji".
MARYSIENKA: „Urwis z Hiszpanji".
MIRAŻ: „Dzika dziewczyna".
Muza: „Ostatnia carowa".
PALACE: „Prokurator Alicja Horn" (Smosarska i Brodniewicz).
PAN: „Rewizor" (Vlasta Burian).
PASAŻ: „Biały wódz" i „Miłostki księcia pana".
RAJ: „Flip i Flap robią karjerę".
STYLOWY: „Musisz być moją" i rewja.
ŚWIT: „Bezdomni".
UCIECHA: „Arsen. Lupin" i rewja.
WANDA: „Włóczęga".

RADJO LWOWSKIE

Piątek 12 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert jazzowy z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki jazzowej z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Recital śpiewaczy z Poznania. 17.20: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.50: „Nauka stenografji". 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20 Muzyka lekka z Warszawy. 19.10: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: Ostatnie tomy wierszy Tuwima i Wierzyńskiego. 21.15: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.40: Arje operowe. 23.05—23.30: Muzyka cygańska z Warszawy.

Sobota 13 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Chwilka Ligi morskiej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Gramofon. 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.03: „Nowości muzyczne". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans poetycki z Warszawy. — 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.05: Wycinanki krakowskie. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.